Nr 112 | Sobota 17 (30) maja 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Château des Fleurs". Dyrekcya **S. Nowikowa**. Dziś, dnia 17-go maja 1908 r.

W teatrze letnim operetka rosyj. **„Wolf Pfeferkorn"** w 3 akt. Uczest. cała trupa. Początek o g. 8 i pół w. **W teatrze zakrytym** niem. trupa, 2-gi występ art. M. Meersona: **„Bóg Zemsty"**. Początek o g. 8 i pół w. W ogrodzie orkiestra

Dziś, w sobotę seans **Miss Dolor**. Niezwykłe widowisko! Cud XX wieku. **Samochód w powietrzu.** Na scenie odkrytej występy pierwszorzędnych artystów. W sali zimowej debiuty nowozaangaż. art. Wejście do ogrodu 22 k. Restauracya otw. do godz. 4 w nocy.

Teatr „Monte Carlo"

7 Kreszczatik Nr 7,

od d. 17 do d. 24 maja 1908 r. **Kompletna zmiana programu.**

Demonstrowanym będzie obraz mający wielkie powodzenie w Paryżu

W krainie lalek. Prócz tego demonstrowane będą: **Wydobywanie gipsu we Francyi. Czerwony parasol** (wodna puchlina). **Niespodziewany powrót. W kraju Ligów** zdjęcie z natury i wiele innych obrazów.

Seansy trwają w dni powszednie od g. 6 w. do 12 w nocy, w dni świąteczne i niedziele od godz. 12 w poł. do 12 w nocy. Ceny miejsc od 20 k. do 3 rb. Z szacunkiem Dyrekcya. 2301—„—1

I-sza WAKACYJNA KOLONIA LETNIA patrz ogłoszenia drobne na ostatniej str. 2255-8-2

NA PRZESIEWY

Nasiona buraków cukrowych „Klein Wanzlebener"

z ostatnich zbiorów znanych plantacyi i selekcyi **HRABINY MARYI BRANICKIEJ** w Białej Cerkwi, Olszanie

z dostawą w przeciągu 3 dni

polecają wyłączni reprezentanci

DOM HANDLOWY SCHMIDT I ZABŁOCKI

w Kijowie, Bibik. bulwar № 4, telefon № 24. 2142—5—4

Wyszła z druku i wkrótce się ukaże w sprzedaży broszura p. t.

„Noc z 6 na 7 października 1620 r."

Poprawiony i uzupełniony przedruk z „Dziennika Kijowskiego". **Cena 30 kop.**

Prenumeratorowie „Dziennika Kijowskiego", którzy nadeślą zamówienia do Administracyi pisma, kosztów przesyłki nie poniosą. 1964—„—8

D-r W. Kraszewski ordynuje stale w **Zakopanem.** 2280-4-1

7-klasowa szkoła Realna na wsi w Grodzisku pod Warszawą.

Egzaminy wstępne do dnia 20-go czerwca. Przy szkole **internat.** Dyrektor Inż. **J. Kozłowski.** 2290r

Zakopane. Z dniem 15 czerwca **pensyonat DRZEWIECKIEJ „Dworek"** przeniesiony zostaje do pierwszorzędnej willi **„DWOREK-PODLASIE"** przy ul. Zamoyskiego. Położenie piękne. Urządzenie eleganckie, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny. (Korytarze ogrzewane, kanalizacya, wodociąg, łazienka). Pokoi 27, słoneczne z werendami, z widokiem na góry. Kuchnia znana ze swej dobroci. Ceny przystępne. 2279—4—1

Dwaj uczniowie kl. VII **szkół polskich warszawskich**, poprawnie władający polskim językiem, poszukują kondycyi na czas wakacyjny do uczniów klas niższych lub dzieci. W.-Żytomierska 8 m. 17, od 6—8 wiecz. 2200—3—3

Dnia 18-go maja **T. K. Liszniewska**, prezesowa **Borysoglebskiego ogródka** dla dzieci, w celu zasilenia funduszów na utrzymanie tegoż ogródka urządza

Wycieczkę statkiem parowym do Mieżygorja.

Statki odpłyną z przystani T-wa Żeglugi o godz. 11 i o 3-ej po poł. Na statkach przygrywać będą dwie orkiestry. Cena biletu 1 rb. 10 k. Bilety zawczasu otrzymać można u przewodniczącej T. K. Liszniewskiej, Aleksandrowska 36—3, w księgarni W. Idzikowskiego, mag. Swieszkowa i Slinko, w dzień wycieczki na statku. 2210-3-2

Ogiery

Podolskie T-wo Rolnicze

ma do ulokowania ogiery anglo-araby dla włościan gub. podolskiej. Ktoby z pp. ziemian życzył mieć takowe proszę się zgłaszać pod adresem: gub. podolska, poczta Pików, wieś Szepijówka, Czesław Starża-Jakubowski. 2099—6—4

KALENDARZ.

17 (30) Paschalisa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" codziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ognisko"), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu oprócz świąt i niedziel.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12 ... i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukłejowska 26, czytelnia p. H. Olecki), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w środy, wtorki, czwartki od 12—2 pp. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do ...

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 d...

Groźne chmury.

Jeszcze nie umilkły echa ciężkiej debaty ruskiej w parlamencie wiedeńskim, podczas której anarchiczne zakusy fałszywych przedstawicieli narodu ukraińskiego, jak pp. Budzynowskich i Trylowskich, stanowczą poniosły klęskę—kiedy nadeszła iście hiobowa wieść, że pod Tarnopolem w czasie konfliktu żandarmeryi ze wzburzonym agitacyą ludem, padły strzały i wyrosło pięć mogił, które znowu będą rzucane w twarz *polskiej administracyi* i znowu w ręku niesumiennych agitatorów ukraińskich staną się orężem insynuacyi i oskarżeń, jak ongi mogiła Kahańca...

Czy najsurowiej przeprowadzone śledztwo w sprawie czerniechowskiej, a nawet ewentualne ukaranie winnych żandarmów, gdyby okazali się istotnie winnymi, uspokoi dzisiejszych przewódców obozu ukraińskiego w Galicyi?...

Nie!..

Bo nie o sprawiedliwość tu idzie, bo w tej walce zażartej i krwawej pp. Lewickim, Budzynowskim i Trylowskim nie idzie nawet o równouprawnienie kulturalne i narodowościowe z ludnością polską. Takie bowiem równouprawnienie już mają i nawet pp. Budzynowscy nie mogą tego nie rozumieć, że *dla kulturalnego rozwoju narodu ruskiego* istnieją w Galicyi wszystkie bez wyjątku warunki pomocnicze i że nie ręka polska, lecz ręka niesumiennych agitatorów ukraińskich warunki te niszczy, a naród ruski w ciemnocie i anarchii pogrąża.

Nie masakrowany z zajadłością przez pp. Trylowskich szlachcic polski, lecz szczery i długoletni przewódca partyi chłopskiej poseł Stapiński wypowiedział w czasie debaty ruskiej te znamienne słowa:

„Naród ruski nietylko niema powodu do samobójstwa, co mu doradzał p. Budzynowski, ale z zadowoleniem może w przyszłość spoglądać. Jeśli dzisiejszy stan ludu ruskiego porównamy ze stanem z przed lat 60, a nawet 30, to żadnym polskim nie możemy przypisać nietylko żadnej tendencyi ucisku, ale każdy przyznać musi, że my współdziałaliśmy w pracy około rozwoju obu bratnich narodów. Rozwój rusinów poszedł tak daleko, iż ukraińcy czują się dziś dość silnymi, aby podjąć się walki przeciw polakom, aby przedsięwziąć próbę przesunięcia naturalnych granic między polskiem a ruskiem terytoryum".

A więc powód walki jest inny.

Ma tu miejsce, jak słusznie zaznacza prasa galicyjska, rachunek o wiele bardziej zawiły...

Menerowie ukraińscy rachują na to, że nieustającemi zaburzeniami i anarchistycznem w kraju wrzeniem skompromitują polskie rządy w Galicyi, że zniszczą polską narodową autonomię i doprowadzą albo do administracyjnego podziału Galicyi, albo do przywrócenia w niej niemieckich rządów centralistycznych.

I dlatego incydent czerniechowski jest jednym z tych objawów groźnych, które dają przewidywać długi szereg faktów równoznacznych i następczych.

Bo, aby zrozumieć, skąd płyną tego rodzaju zajścia, aby pojąć, że nietylko żandarmerya może tu być winna, aby zdać sobie dokładnie sprawę, jaki nastrój rozbudzają wśród ludu ruskiego agitatorzy z obozu pp. Budzynowskich, dość jest uprzytomnić sobie ów list, otrzymany jakoby od „czcigodnego starca włościanina" i przeczytany z trybuny poselskiej przez posła Trylowskiego.

Ów list sławetny „czcigodnego starca", podajemy bez komentarzy:

„Słowa „mój kryminał i jego śmierć" stały się niestety czemś zwykłem w ustach naszego chłopa. A jeżeli ty, mój kochany bracie, zdecydowałeś się umrzeć w kryminale, czyż nie lepiej, że tę karę odsiedzisz za czyn, którýby był zemstą za krzywdy wyrządzone nam wszystkim, twoim braciom, a nie z przyczyn osobistych.

„Nie żądamy, abyś ty takiemu oszustowi połamał nogi, gdy jest w uniformie urzędniczym; takiemu oszustowi, jak Zahradnik, Lewicki lub Polestar. Wystarczy prawdziwy policzek chłopski.

„Naturalnie nie wolno ci rzucać się na takiego człowieka wtedy, gdy jest w mundurze, otoczony żandarmami, gdyż wówczas na miejscu kazałby cię zabić, powinieneś mieć trochę cierpliwości i zaczekać, aż się znajdzie w tłumie na Rynku, a wtedy pod pretekstem, że ci nastąpił na nogę, dać mu w twarz. Jeśli ten środek łagodny nie wystarcza, to oczekuj, gdy on o północy w stanie podchmielonym wraca z kasyna, wtedy masz dość sposobności, aby z nim się rozprawić i przypomnieć mu jego obowiązki wobec cesarza i ludu.

„Gdyby jednak te argumenty nie miały powodzenia, to chwyć się ostrzejszego środka. Jest tyle chłopów, którzy są ciężko chorzy bez widoków wyzdrowienia. Czyżby taki chłop nie mógł się srogo zemścić i uniemożliwić wroga bez względu na rangę. Taki chłop uczyniłby nazwisko swe nieśmiertelnem i całemu narodowi ruskiemu oddałby wielką przysługę".

Oto jest nastrój wywoływany wśród ludu za pomocą niesumiennej i nieliczącej się z niczem agitacyi. I słusznie pytał poseł Stapiński — „jakże urzędnik ma się wobec chłopa zachowywać przyjaźnie, jeśli w nim widzi swego napastnika i mordercę?"

Wszystko zaś to, co się dziś we wschodniej Galicyi dzieje, jest tem bardziej straszne i ohydne, że walka narodowościowa między ludem polskim i ruskim nie odegrywała nigdy żadnej roli, że wyborcy należący do polskiej partyi ludowej popierali w czasie wyborów kandydatów ruskich, jako opozycyjnych i że panował tam dotąd zupełny między obydwoma współżyjącymi narodami pokój...

Aż przyszli panowie Budzynowscy, Trylowscy i Lewiccy i rozniecili pożar, w którym przedewszystkiem spala się i niszczy—kultura ruska.

„Niema, mówił poseł Stapiński, w Galicyi wschodniej ani jednej wsi, w którejby nie żyła przynajmniej jedna polska rodzina. W całej Galicyi wschodniej panuje taki pokój między narodami, że 20% małżeństw zawieranych bywa mieszanych między polakami a rusinami. Różnice narodowościowe były dla nas obojętne, a wychowanie ruskie wśród ludu polskiego było zjawiskiem powszechnem. My, z polskiej partyi ludowej, sądziliśmy, że lepiej poświęcić kilka rodzin polskich, a żyć w zgodzie z bratnim narodem... Dlatego nie występowaliśmy przeciw temu, gdy nasze polskie rodziny ruszczono.

Ten stosunek panował, ponieważ lud ruski jest właśnie czemś wprost przeciwnem od tego, co mówią jego posłowie. Lud ruski wie tak dobrze, jak polacy, że tylko w zgodzie obu narodów możemy się rozwijać".

Przemówienie swoje Stapiński zakończy wyrazami nadziei, że polscy chłopi dokażą tego, iż przekonają braci chłopów ruskich o tem, że tylko przez zgodne współdziałanie można osiągnąć lepszą przyszłość.

Oby tak było!

Ed. P.

Obłuda.

W kilku pismach polskich ukazały się w ostatnich czasach źródłowe artykuły o planowej i wciąż wzrastającej kolonizacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem, na Wołyniu i na Litwie. W sprawie tej większą pracę umieścił również «Świat Słowiański».

Te głosy prasy polskiej zwróciły już na siebie uwagę sfer rządowych, nietylko rosyjskich, lecz i zagranicznych.

Z Londynu nadeszła wiadomość, iż tamtejsze ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadzie angielskiej w Petersburgu, ażeby o kolonizacyi niemieckiej na ziemiach polskich zebrało jaknajśpieszniej jaknajbardziej wyczerpujące informacye.

Niezrozumiałym jest telegram z Berlina, który otrzymał «Kuryer Warszawski». Telegram ten brzmi jak następuje:

«Władze pruskie zainteresowały się ogromnie ostatniemi rewelacyami prasy warszawskiej w sprawie postępów zaborczych terytoryalnych pruskich w obrębie Królestwa Polskiego i na Litwie, wyrażających się coraz częstszem wykupywaniem gruntów parcelowanych przez kolonistów pruskich. Z rozporządzenia niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych konsulaty niemieckie otrzymały polecenie zebrania i dostarczenia w jaknajkrótszym czasie danych szczegółowych, dotyczących liczby kolonistów w Królestwie Polskiem oraz już posiadanych przez nich gruntów, tudzież ich topograficznego i geograficznego rozmieszczenia».

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zapewne tylko udaje «niewiniątko»... Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Prusach wiedzą najlepiej o wzroście kolonizacyi niemieckiej na Wschodzie. Świadczą o tem chociażby artykuły w czasopiśmie «Deutsche Erde»... W takie więc zamydlanie oczu ze strony «działaczy» pruskich uwierzyć może tylko «Kijewlanin», który w popieraniu niemczyzny widzi wielki atut w walce z polakami.

Przegląd polityczny

—]o[—

(Nowe trójprzymierze anglo-franko-rosyjskie. — Przestrogi niemieckich publicystów. — Obawy w Berlinie. — Wrzenie na granicy brytyjskich Indyi. — Sprawa Afganistanu.)

Nowe trójprzymierze rzuca już swój cień na przyszłe ukształtowanie stosunków międzynarodowych. Jak niemcy stoją na czele trójprzymierza kontynentalnego środkowej Europy, tak Anglia wysuwa się na czoło nowego trójprzymierza, obejmującego wschód i zachód Europy. Zapowiedziana podróż króla Edwarda VII do Rosyi i podróż prezydenta francuskiej republiki p. Falliéres do Londynu stanowić będą historyczny moment w zawiązaniu nowego trójprzymierza anglo-franko-rosyjskiego. Będzie to potężna przeciwwaga niemiecko-austryacko-włoskiemu trójprzymierzu. Nie ulega wątpliwości, że obydwa te systemy polityczne wzajemnie się uzupełniają i mają na celu niedopuszczenie do przewagi któregokolwiek z mocarstw kierujących. Polityka króla Edwarda VII systematycznie dąży do osłabienia trójprzymierza kontynentalnego, a w szczególności do osłabienia Niemiec, które po wyniku wojny rosyjsko-japońskiej tak bardzo zwiększyły swój wpływ w Europie, że już sięgały po hegemonię w świecie i narzucały się Europie na arbitra spraw politycznych.

W zapowiedzianej podróży króla Edwarda do Rosyi weźmie udział sekretarz stanu sir Charles Hardinge, do niedawna ambasador angielski przy dworze petersburskim, znający wybornie stosunki Rosyi. Prasa niemiecka z nieukrywanem niezadowoleniem przyjęła zapowiedź podróży króla Edwarda do Rosyi, a jeszcze bardziej irytuje ją podróż prezydenta Fallières do Londynu.

Paweł Michaelis w swym przeglądzie politycznym berlińskim wyraźnie wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom z powodu zacieśniających się węzłów nowego trójprzymierza i otwarcie wzywa do zwiększenia czujności w polityce niemieckiej. „Kleszcze, któremi otoczyło Niemcy przymierze rosyjsko-francuskie — pisze niemiecki polityk — obejmują teraz Niemcy już nie tylko od granicy wschodniej i zachodniej, lecz zarzucono je jeszcze i na morze od chwili, kiedy Anglia, jako trzeci w tym związku sojusznik, połączyła się z dwoma mocarstwami kontynentalnemi.

„Niezawodnie nie mamy powodu mniej niż dotychczas zawierzać naszym własnym siłom — nie mniej jednak musimy się strzedz więcej niż kiedykolwiek, aby nie wyzywać zagranicy i nie budzić podejrzeń. Im świadomiej celu rozwijać się będzie polityka zagraniczna Niemiec i im mniej będzie wyzywającą, tem mniej mogą obawiać się Niemcy koalicyi, którą je otoczono."

Niemcy rozumieją dziś, że Europa dłużej nie pozwoli na bezkarne rozszerzanie się pretensyi niemieckich i że nie tylko wykluczone są dalsze terytoryalne postępy Niemiec, ale nawet t. zw. moralne zdobycze i pokojowa penetracya Niemiec nie uszłyby dziś bezkarnie.

Dwie sprawy obecnie zajmują uwagę Anglii. Rozwój wypadków w Macedonii i postępy polityki niemieckiej w Azyi mniejszej, zostające w związku z budową kolei do Bagdadu przez niemieckich inżynierów i niemiecki kapitał, tudzież rozwój wypadków w Persyi, a zwłaszcza na jej południowej granicy. W obydwu tych sprawych Anglia dąży do uzyskania zupełnego porozumienia z Rosyą i obydwie zostaną rozwiązane na podstawie uzyskanej wzajemnej zgody i porozumienia.

* * *

Niepokojącem dla Anglii jest obecnie wrzenie w Afganistanie, na granicy brytyjskich Indyi. Afganistan, z natury swego geograficznego położenia, ma doniosłe znaczenie dla utrzymania Indyi. Było przeto tradycyą polityki angielskiej tak na Downingstreet w Londynie, jako też w Simla i Kalkucie, utrzymywać zawsze najlepsze stosunki z emirem Afganistanu, a wojska angielskie nieraz w ubiegłym wieku używane były dla przywrócenia spokoju w Kabulu i podpierania zachwianego tronu władców Afganistanu.

Z wmieszania się w spory domowe w Kabulu Anglia wyniosła dla Indyi brytyjskich cenną prowincyę, Pendżab, w r. 1849. Z dwu stron zbliżały się ku Afganistanowi wojska nowych zwycięzców: od północy czyniła Rosya olbrzymie postępy w centralnej Azyi, od południa Anglia w Indyach i Pendżabie. Tak skazany został Afganistan na rodzaj *Puffera*, w który z dwu stron uderzano, a wszelkie uderzenia odbijały się zawsze na tym międzywęźle, niedopuszczając nigdy do starcia się dwu potęg, walczących o Azyę Centralną.

Emir, Jakób Khan, zawarł w r. 1879 z Anglią traktat w Gandamak, według którego kierownictwo zagranicznej polityki Afganistanu oddane zostało pod wpływ Anglii, a rezydent angielski, sir Louis Cavagnari, zamieszkał na czele angielskiego poselstwa w Kabulu, gdzie tegoż roku został okrutnie zamordowany. Zbrodnię tę krwawo pomścił naczelny wódz Angli, sir Roberts, poczem Jakób Khan został do Indyi przesiedlony, a rządy objął Abdur Rahman Khan, jako emir przez Anglię uznany. Odtąd stosunki Afganistanu z Anglią były przyjazne. Syn emira przyjmowany był w Anglii z wielkimi honorami, a w r. 1905 zawarty został w Kabulu nowy traktat z Anglią, w którym emirowi przyznano tytuł wyższy, zamiast: Jego Wysokości, „Her Majesty", którego odmówiono indyjskim książętom, mahardżom.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej zawarła Anglia z Rosyą traktat w roku 1907 w sprawie podziału sfer wpływu politycznego w Persyi w stosunku do Afganistanu i to bez odnoszenia się do emira. Bezpośrednio potem rozpoczęły się niepokoje na północnej granicy indyjskiej, a namiętne, agitacyjne mowy mahometańskich mullah podburzały tłumy przeciw Anglii.

Z zatoki perskiej przez Oman poczęto przewozić broń i amunicyę do północno-zachodnich okręgów Indyi brytyjskich i nagle tysiące wojowników stanęło na granicy indyjskiej pod bronią. Wprawdzie prasa angielska mówi wyłącznie o rozbójniczym charakterze tych band uzbrojonych, wszelako niepodobna nie widzieć w tym związku z wrzeniem w samych Indyach i nie domyśleć się politycznego podkładu tych wypadków.

W takiej chwili ścisłe porozumienie się z Rosyą co do kierunku polityki zagranicznej w Azyi Centralnej, ma dla Anglii doniosłe znaczenie. Nie ulega przeto wątpliwości, że obecność sekretarza stanu, sir Charles Hardinge'a, przy boku króla Edwarda VII w czasie wizyty na dworze petersburskim będzie miała symptomatyczne znaczenie i sprawa Afganistanu należeć będzie do tych aktualnych spraw, które porozumienie anglo-rosyjskie rozstrzygnie.

W.

Krwawe rozruchy.

—co—

O krwawem zajściu w Czerniechowie, o którem pisaliśmy wczoraj, pisma galicyjskie podają następujące jeszcze szczegóły:

W poniedziałek wieczorem wybuchły w Czerniechowie, pow. tarnopolskiego, krwawe rozruchy chłopskie, spowodowane zawezwaniem włościanki Mandzijowej do wójta za to, że jej syn łowił ryby bezprawnie na terenie rybackim, dzierżawionym przez Juliusza Korytowskiego. Mandzijowa ujęła się za synem i insultowała leśniczego, Alfreda Kirschnera. Już po drodze wyprawiała awantury i lżyła żandarma, prowadzącego ją do kancelaryi gminnej. Żandarm mimo to jej nie aresztował na miejscu, niechcąc wywoływać gorszej awantury. Na krzyki Mandzijowej zbiegło się zaraz mnóstwo ludzi, przeważnie kobiet, wracających z robót polnych. Przed kancelaryą gminną zebrało się podczas tego wiele ludzi, zajmując groźną postawę. W kilku minutach tłum wzrósł do 700 ludzi. Tłum zażądał od wójta, aby się usprawiedliwił, dlaczego wezwał Mandzijową do kancelaryi, dlaczego wydzierżawił teren Korytowskiemu, a nadto zażądał wydania leśniczego Kirschnera, aby zapewne wykonać na nim sąd doraźny. Dowodzą tego okrzyki:

— My z nim sprawę załatwimy, co on ma pilnować rybołóstwa, dać go tu, tego draba!

Komendant żandarmeryi, stacyonowany w Czerniechowie, wzywał ludzi do uspokojenia się, stojąc w progu kancelaryi, w asystencyi dwóch żandarmów, a zarazem oświadczył zebranym, że pod żadnym warunkiem Kirschnera nie wyda i tembardziej nie może się wdawać w dalszą akcyę, że niema wójta. Wójt gdzieś się wydalił z domu i nie można go było odszukać. Przybył tylko zastępca wójta, Chmielowski. On też poszedł między ludzi i tłómaczył im, że wójta niema rzeczywiście. Ale rozjuszony tłum nie słuchał tych wyjaśnień, lecz ścieśniał coraz bardziej koło, grożąc okrzykami.

Było około 7-ej godziny wieczorem, to znaczy, po półgodzinnej już kontrowersyi. Wówczas zarysowało się w tłumie kilka sylwetek prowodyrów, Szegedyna i Kazaczka, którzy zamiast uspokajać lud, agitowali. Podchodziło też kilku włościan do okien wójta, chcąc zobaczyć, gdzie się Kirschner znajduje. Tak stały rzeczy do godziny mniej więcej pół do 9-ej wieczór. Podczas tego wzywał komendant żandarmeryi tłum kilkanaście razy do spokoju i rozejścia się — niestety bezskutecznie.

Przed godz. pół do 9-ej, gdy żandarm ponownie odmówił wydania Kirschnera, padł nagle z tłumu strzał przez okno, tłukąc szybę, do środka izby. Po tym strzale padł drugi i trzeci, również z tłumu, utkwiwszy w ścianie przeciwległej. Na wezwanie żandarmów Kirschner przeszedł chyłkiem popod okna wewnątrz izby i stanął za żandarmami z tyłu, aby nie być w izbie zastrzelonym.

Wtedy tłum zaczął bombardować dom kamieniami i kołami. Do izby wpadło kilkanaście kamieni, które komisya znalazła. Komisya znalazła nadto 4 koły i łopaty i inne kawałki drzewa. Okna wyleciały pod wpływem razów, a na ścianach pozostało mnóstwo śladów ataku. Kamienie dochodziły do wielkości kul kręgielnianych.

Sytuacya stała się tak groźną, że żandarmi uznali za stosowne się bronić, a to tembardziej, że rzucano na nich kamieniami, a jeden kamień uderzył żandarma w pierś, drugi zrzucił mu hełm z głowy. Komendant, wysunąwszy się naprzód, wezwał po raz ostatni tłum do rozejścia się w imieniu prawa, a gdy to nie nastąpiło, lecz przeciwnie, z tłumu wyłoniła się chorągiew biało-żółto niebieska i posunięto się ku żandarmom, dali wszyscy trzej żandarmi ognia. Nastąpiła straszna chwila — ale tłum nie ustępował, więc żandarmi dali ponownie dwa razy po trzy strzały. Dopiero gdy odezwały się jęki i krzyki, tłum rozbiegł się na wszystkie strony, a na miejscu pozostało wśród mroku pięć osób zabitych.

Sprawy polskie.

Z komisyi kolonizacyjnej.

Dobrze zwykle poinformowane „Berliner Neueste Nachrichten" piszą o przyszłym programie działalności komisyi kolonizacyjnej co następuje:

„Przy obecnych naradach chodzi przedewszystkiem o nową organizacyę komisyi kolonizacyjnej, konieczną wobec ustawy, przepisującej, że do komisyi należeć muszą dwaj członkowie izb rolniczych. Wskutek tego zmieniają się także i prawa prezesa komisyi, co pociąga za sobą zmiany w składzie urzędników. Projekt jakikolwiek wywłaszczania ułożonym nie zostanie, ponieważ leży w interesie rządu, ażeby przedwcześnie zamiary na jaw nie wyszły. A oprócz tego projekt taki ułożyć się nie da, ponieważ każde nowe przejście majątków z rąk polskich w pewne ręce niemieckie projektby ten zmieniało; takie bowiem majątki nie potrzebują być wywłaszczone. Dalej, przedwczesna wiadomość o zamierzonem wywłaszczeniu wpłynęłaby ujemnie na prowadzenie gospodarstwa i zaniepokoiłaby odnośne osobistości zbyt wcześnie. Wywłaszczanie zależeć będzie również od ceny, którą trzeba będzie płacić. Przyszłe więc wywłaszczenie zależeć będzie od każdorazowego zapotrzebowania ziemi, i w pierwszym czasie w bardzo powolnym tempie postępować".

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 13 maja.

Cieszące się przed dziesięciu laty wielkim rozgłosem Tow. cyklistów, przez jakiś czas w głębokiej pogrążone drzemce, zaczyna znów dawać oznaki życia. Zapisują się członkowie, projektują budowę toru, gdyż dawniejszy, z wielkim kosztem zbudowany, uległ zniszczeniu wskutek braku podtrzymania. Towarzystwo to nie może w Wilnie tak się rozwinąć jak w innych miastach, ulice przeważnie bardzo wązkie, uniemożliwiają jazdę, dróg dobrych w okolicach Wilna—mało, a dwa niewielkie ogrody, Botaniczny i Bernardyński, nie mogą zadowolić wytrawnych cyklistów. W każdym razie ma ono znaczenie dodatnie, gdyż skupia w jedną organizacyę ludzi, którzyby może do innych organizacyi wciągnąć się nie dali, a umiejętność pracowania i radze-

nia w gromadzie, zachęcać winna do wyrabiania się przez tworzenie wszelkiego rodzaju towarzystw i zrzeszeń.

Komisya, opracowująca projekty doraźnej pomocy, której potrzebuje nasze Pogotowie ratunkowe, obmyśliła zabawę z loteryą fantową. Ma się ona odbyć w końcu maja. Będzie to więc gwałtowny szturm, przypuszczony do kieszeni miejskiej ludności, mocno wyczerpanej przez poprzednie szturmy. W tej chwili miasto zapełnione przez elegancką i bogatą publiczność, ze sportowców złożoną, którzy się na wyścigi zjechali. Do ich kieszeni, bardzo opornych dla celów niesportowych, należałoby atak przypuścić. Kosztowna zabawa, wyścigi, o korzyściach bardzo problematycznych dla ogółu, każe przypuszczać, że pomimo pozornej biedy ogólnej są ludzie bogaci, którzy sobie na nią pozwolić mogą.

W tym roku najdłuższa gonitwa wynosiła 30 wiorst; brali w niej udział pp.: Adamowicz, hr. Łubieniecki, Minejko i Rzewuski. Z pobytu sportsmenów w Wilnie najwięcej korzystał Szuman, cyrk i operetka; w starym naszym teatrze nie widziało się ich, zapewne winien był temu zbyt poważny repertuar.

Przybył na gościnne występy Śliwicki z Warszawy, mieliśmy więc Hauptmana, Nowaczyńskiego, Szekspira i Słowackiego. Publiczność umiejąca cenić sztukę, chodzi do teatru i znajduje szczere zadowolenie.

Mamy znów wystawę obrazów, tym razem więcej artystyczną, gdyż przeważają w niej dzieła malarzy i rzeźbiarzy zamiejscowych, takiej miary jak: Żmurko, Okuń, Austen, Wasilkowski, Piotrowski i wielu, wielu innych.

Wystawili i miejscowi malarze prace swoje, ale te skromnie toną w powodzi prac lepszych.

Wileńskie Towarzystwo artystyczne, którego inicyatorami są Antokolskij, Ganson i redaktorowie wileńskich pism rosyjskich, odbyło już swoje pierwsze zebranie organizacyjne, a polskie Towarzystwo literacko-artystyczne, zmuszone po raz trzeci do składania ustawy w ręce władz dla otrzymania legalizacyi, dotąd ma ręce skrępowane i nie może wziąć się do pracy.

Wileńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, zainicyowane przez p. Niedziałkowskiego, przygotowuje biuro nowootwierającej się instytucyi, przyjmuje zapis członków i wybrało zarząd tymczasowy, złożony z pp.: B. Hłaski, S. Minejki i W. Niedziałkowskiego.

Rozpoczęły się już wakacye dla uczniów dwu niższych klas. Trwać więc one będą bez mała 4 miesiące. W ten sposób, licząc wszystkie święta i galówki, rok szkolny redukuje się do bardzo krótkiego czasu i rodzice nie mogący, czy nie umiejący, zorganizować dzieciom jakichś zajęć umysłowych czy fizycznych, bardzo na rozpróżniaczenie się dzieci wyrzekają.

Ministerstwo oświaty poleciło kuratorowi okręgu naukowego, aby przedstawił w ministerstwie szczegółową charakterystykę działalności komitetów rodzicielskich za cały czas ich istnienia, t. j. przez lat 3. Ma to posłużyć za materyał do nowej instrukcyi, określającej ściśle funkcye komitetów rodzicielskich.

Wobec tego, że rząd przeznaczył znaczne sumy na szkoły, dyrektor szkół ludowych okręgu wileńskiego zwrócił się do zarządu miast Oszmiany, Smorgoń, Lidy, Drui i innych, z propozycyą otwarcia po 2 szkoły (mezkiej i żeńskiej) z warunkiem, by miasto dawało na lokal i potrzeby gospodarcze. Większość miast odmówiła, tłómacząc się brakiem środków i prosiła o otwarcie szkół na koszt państwa.

Dyrekcya wileńskiego okręgu naukowego rozesłała do szkółek wiejskich gubernii wileńskiej zawiadomienie, że w tych miejscowościach, gdzie są nauczyciele litwini, język litewski można wykładać w granicach, w jakich wykładany jest w gubernii kowieńskiej. W wileńskiej gubernii przeważnie jest ludność polska, ale o udzieleniu praw uczenia się po polsku nie mówi się wcale.

Dziś przez Wilno przejeżdżał ks. dziekan słonimski, Pietranis, który otrzymał od władz rządowych rozkaz opuszczenia powiatu słonimskiego na lat 3. Motyw tego wygnania zwykły, podawany zawsze w tego rodzaju wypadkach: ksiądz „mącił spokój życia religijnego“, więc władza uważała za rzecz konieczną usunięcie go z zajmowanego stanowiska. Wiadomem jest jednak, że posądzany o „polonizacyę“ ksiądz, daleko się trzymał od spraw politycznych, cieszył się wielkiem poważaniem w kołach litewskich i był prawdziwym opiekunem swej parafii, która dziś pozostaje na łasce losu.

Przesunęło się przez miasto kilku nielicznych grup pielgrzymów, dążących do Kalwaryi, szczęśliwych z otrzymania na to pozwolenia od miejscowych władz; niełatwo są te pozwolenia udzielane, więc też wyrzekają się pielgrzymi uroczystych z chorągwiami, ołtarzykami i śpiewem pochodów i tak, jak dawniej, gromadkami, po cichu spieszą do ulubionych kapliczek, pokrzepić ducha — modlitwą.

E. W.

Mińska „Oświata“.

—|o|—

D. 12 b. m. odbyło się walne zgromadzenie „Oświaty“ mińskiej przy współudziale 250 osób.

Ze sprawozdania odczytanego przez wice-prezesa d-ra Offenberga dowiadujemy się między innemi, iż istnieje już w gubernii pięć kółek oświatowych: w Pińsku, Mozyrzu, Nowogródku, Rakowie i Uzdzie. Z tych najwięcej członków liczy pierwsze.

W ciągu roku sprawozdawczego, zarząd „Oświaty“ krzątał się czynnie. Zorganizowano kilka komisyi, którym poruczone zostały oddzielne działy. Jedne z nich zajęły się ułatwianiem dziatwie nabycia wiadomości elementarnych z zakresu religii, czytania i pisania. Inne znów zwróciły uwagę na analfabetów dorosłych i starały się ich zachęcać do pracy nad sobą. Powstało też kółko samokształcenia kobiet, oraz wydział organizowania odczytów tak popularnych jako też i naukowych i, nakoniec, wydział kolonii letnich.

Odczytów w ciągu roku 1907 było pięć, a z tych jeden p. Szukiewicza o Krakowie. Na resztę złożyły się siły miejscowe. Prelegentami byli pp.: Żaba, Dworzaczek i ks. Drucki-Lubecki.

Co do spraw finansowych Towarzystwa, to dochód w r. z. wyraził się ogólną cyfrą 5,116 rb., a w tem 2,678 ze składek rocznych członków. Resztę stanowią ofiary prywatne, dochód z odczytów i koncertu, oraz inne drobniejsze pozycye.

Wydatkowano z tego na potrzeby komisyi t. zw. elementarnej, t. j. na książki, podręczniki i inne pomocnicze przedmioty 1,502 rb. Kółko samokształcenia otrzymało 257 i t. d. Ogółem wydatkowano 1,835 rb., pozostaje więc na rok bieżący przeszło 2,300.

Dodać tu należy, iż „Oświata“ otrzymała już pozwolenie na otwarcie biblioteki i czytelni. Ma to być wkrótce zorganizowane. Towarzystwo posiada już 700 książek.

Kolonie letnie posiadają też niemałe dla dziatwy miejskiej znaczenie. Dzięki ofiarności kilku obywateli wiejskich, można wysyłać co roku kilka grup słabszej dziatwy, gdzie pod dozorem specyalnych opiekunów lub opiekunek dziatwa nabiera sił i zdrowia i do pewnego stopnia kształci się moralnie. Jest to wydział, który należy gorliwie popierać.

Z prasy polskiej.

*** Z powodu krwawych zajść z Czerniechowie „N. Reforma“ pisze:

Zajścia w Czerniechowie wywołać muszą najgłębsze ubolewanie u wszystkich uczciwych polaków. Jest jednak nieuczciwością wyższego gatunku zwalać na nich winę za to, co się stało. Śledztwo wykaże, czy i w jakim stopniu żandarmerya nadużyła swej władzy i czy zmuszoną była do zrobienia z broni tak okrutnego użytku. Czyż jednak za postępowanie żandarmeryi, podlegającej władzy wojskowej, postępującej wedle osobnej, od władz cywilnych niezależnej, instrukcyi, a podlegającej sądownictwu wojskowemu, może odpowiadać władza cywilna, albo nawet, jak chcą ruscy radykali, ludność polska? Kto stał przy żandarmach w Czerniechowie i od kogo otrzymali rozkazy? Byli sobie samym zostawieni, działali na własną rękę i przed swoją władzą wojskową będą za swoje postępowanie odpowiadać. To jest argumentacya, której najdziksze krzyki ruskie przygłuszyć nie zdołają.

A jeżeli o moralnych sprawców nieszczęścia się rozchodzi, to już przywódcy ruscy nie mogą pozwolić, aby im odebrano wyłączne do tego tytułu prawo. Tylko wyuzdaną agitacyą rozbudzony, mógł lud ruski dojść do takiego zaniku poczucia prawa i samozachowawczego instynktu, że z gołą pięścią, lub co najwyżej z kamieniem i kołem w ręku, rzucił się na żandarmów, uzbrojonych w repetyerowe karabiny. Jest czemś potwornie zbrodniczem, że nawet w tej tragicznej chwili, gdy ten lud znalazł się przed wylotem żandarmskich karabinów, nie ulitowali się nad jego losem agitatorzy, lecz poza jego plecami rozwinęli sztandary i pchali go na śmierć niechybną.

Wśród ludu ruskiego pracują agitatorzy, mający w klubie ruskim swoich przedstawicieli, nad zatarciem w nim wszelkich pojęć prawnych, dążąc do tego, aby ten lud trupami słał drogę dla ich zbrodniczej działalności. Są to zaiste wrogowie własnego ludu.

Parlament austryacki musi uzbroić się w cierpliwość i zdobyć się na bezstronność w ocenie sytuacyi, wytworzonej sztucznie przez radykałów ruskich w Galicyi wschodniej. Tym torem dalej rzeczy iść nie mogą.

*** Miński korespondent „Kraju“ tak między innemi pisze z powodu emigracyi ludu na Syberyę:

W Borysowie tabor emigrantów, składający się ze 116 rodzin, czekał na stacyi dwa tygodnie na pociąg emigracyjny, mający ich zawieść do Syberyi. Przesiedleńcy ci, pochodzący z powiatu borysowskiego i ihumeńskiego, obozowali pod gołem niebem przy stacyi. Czy do tej pory jeszcze pozostają na swych leżach, czy doczekali nareszcie swego pociągu i pojechali — niewiadomo.

Wedle słów wracających wysłańców, emigranci jadą w wagonach, jak śledzie w beczkach: człowiek na człowieku; śpią, wspierając głowę na ramieniu sąsiada; po kilka tygodni bielizny nie zmieniają i łapci nie zzuwają, a jedzą czarny skamieniały chleb, zapijając wodą. Tymczasem na miejscu sprzedają się liczne majątki w celach parcelacyjnych. Banki włościańskie i urzędy administracyjne zamierzają ściągać kolonistów właśnie z tamtych stron, ze wschodu. Czuje się pilna potrzeba pośredniczącego organu, któryby zajmował się parcelacyą, organizowaniem taniego kredytu, pomocą prawną przy zawieraniu tranzakcyi na ziemie dworskie. Ociężała machina administracyjna do tego się nie nadaje, czego dowodem banki włościańskie, które mają podobne przeznaczenie, a korzyści przynoszą niewiele. Prywatne ziemiańskie instytucye parcelacyjne mogłyby działać daleko skuteczniej pod względem korzyści finansowych dla stron obu, lecz główną ich stroną dodatnią byłoby baczenie, w czyje ręce ziemia idzie.

W chwili obecnej sprawa ta nabiera poważnego znaczenia, gdy raz po raz słychać o zamierzonem zbywaniu wielkich dóbr. W przeszłym roku mówiono o Wołożynie i Landwarowie, dziś o dobrach „Dojlidy“ w pow. białostockim. Posiadłość ta, zawierająca 7,000 dzies. dobrej ziemi, z których lasu 4,000 dziesięcin, stanowi część olbrzymich dóbr, niegdyś własność hr. Dembińskiej. Po przejściu przez kilka rąk, „Dojlidy“ znalazły się ostatecznie w ręku Zofii hr. Rydygierowej, z domu baronówny Kruzenstern. P. Gliński w „Gońcu Wil.“ wspomina, że nabywcami tej ziemi nazywają jedni hr. Murawjewa, inni kogoś, nabywającego tę „drobnostkę“ za 3 miliony rb. dla pani Krzesińskiej. W przeszłym roku uporczywie powtarzano, że p. Krzesińska nabyła Landwarowo. Opowiada p. Gliński, że siedem majątków, wchodzących w skład dóbr „Dojlidy“, obsadzone są administracyą, wyłącznie złożoną z polaków, i los tych ludzi zależy wprost od tego—w czyje ręce przejdzie ziemia. Sprzedają się również w pow. telszewskim majątki: Dumbline, Żyliszki, Skardamiszki, Smilgi i Gieruliszki po 130 rb. za dziesięcinę.

Cena, jak na gub. kowieńską, wcale niewygórowana i podaż ziemi na takich warunkach wygląda na wielkie zniechęcenie się do niej. Zjawisko to, uciekanie od ziemi jest jakąś zagadką, do której klucz trudno znaleźć. Każdy zawodowiec jest nieodstępnie przy swoim warsztacie pracy: kupiec w magazynie, adwokat przy sądzie, inżynier przy fabryce, ksiądz przy kościele, jeden tylko ziemianin nie chce stać przy roli i trzy czwarte właścicieli ziemskich mieszka po miastach lub zagranicą. Dziwne zjawisko! Pesymiści tłómaczą to nałogiem do życia próżniaczego i zupełną utratą poczucia obowiązków społecznych.

Prasa europejska o przyjęciu Fallières'a.

—∞—

„Times“.

Wyjątkowa serdeczność, jaką się odznaczało przyjęcie prezydenta Fallières'a, zarówno w Dover, jak w Londynie jest najlepszym dowodem, że mogliśmy zaofiarować prezydentowi i naszym innym przyjaciołom francuskim trwałe węzły przyjaźni, które wiążą tak szczęśliwie dwa wielkie narody Europy zachodniej. Anglia i Francya zrozumiały nareszcie, że ich interesy istotne, w najważniejszych kwestyach polityki światowej są przeważnie te same.“

„*Entente*“ francusko-angielska nie zawiera ani cienia groźby dla żadnego mocarstwa, ani dla grupy państw; wykazały to przemówienia króla i prezydenta“.

„Daily News“:

„Od początku „*entente cordiale*“ nosiła cechę ruchu popularnego; mężowie stanu obydwóch państw słuchali tylko w tym wypadku głosu opinii publicznej.“

„Deutsche Tageszeitung“. Jest to conajmniej zuchwałe utrzymywać, jak to czynią w Londynie, że „*entente*“ francusko-angielska spowodowała polepszenie stosunków anglo-niemieckich i francusko-niemieckich. Dotychczas obserwowaliśmy, że „*entente cordiale*“ spowodowała skutek wręcz przeciwny. Jeśli w tonie zachowywanym w stosunkach politycznych pomiędzy Paryżem a Londynem nie przeważa nuta niezgody, jak za czasów Delcassé'go, wypływa to przeważnie stąd, że uznano nad brzegami Sekwany, iż w razie konfliktu pomiędzy Niemcami a Francyą niebezpieczeństwo nie zmniejsza się przez „*entente cordiale*“.

„Franfurter Zeitung“:

„Prezydentowi Fallières oddawano przy jego przybyciu i wyjeździe całkowite honory wojskowe. *Inni podróżnicy, którzy mogliby je lepiej ocenić, byli ich pozbawieni.* Ten odcień jest godny uwagi. Nie ulega wątpliwości, że prezydent jest uważany w Anglii za przyjaciela i tak przyjmowany. Pewnem jest, że dwie partye królestwa, liberali i konserwatyści zgadzają się na okazanie miłego przyjęcia prezydentowi republiki.“

„Tribuna“:

„Włochy związane trwałym związkiem z państwami centrum, z Francyą przyjaźnią ścisłą, z Anglią — „*entente*“ pożyteczną i szczerą, która datuje się nie od wczoraj; Włochy wreszcie, które nie są przeciwnikiem Rosyi, ponieważ pomiędzy tymi dwoma krajami nie istnieje żaden antagonizm polityczny, mogą jedynie powitać z radością trzy mocarstwa, ożywione wspólnemi uczuciami pokojowemi, które mogą wywierać wielki wpływ na losy Europy i świata.“

„Giornale d'Italia“:

„Jako przyjaciel Francyi i Anglii państwo włoskie może powitać jedynie z radością gorące przyjęcie, jakie naród angielski zgotował prezydentowi francuskiemu.

„Uważamy więc podróż p. Fallières'a do Londynu za spotkanie dwóch przyjaciół Włoch, których interesy są solidarne z naszymi i mamy pewność, że wszystko, co interesuje naszych przyjaciół nie mogłoby dla nas być obojętnem i zasługuje na naszą sympatyę“.

Z prasy rosyjskiej.

—(-)—

Z powodu dyskusyi finlandzkiej w Dumie „Riecz“ pisze:

«Dyskusya w sprawie interpelacyi finlandzkiej dobiegła do końca i można już zestawić jej bilans. Bilans ten jest niewielki i nieznaczny i być może, że na tem polega jego główna wartość. W porównaniu z początkowem dążeniem do zrobienia wyłomu w ustroju prawnym Finlandyi, cios ostateczny okazał się bezsilnym. Nawet mówca urzędowy partyi centrum hr. Uwarow, który wygłosił mowę, zaaprobowaną przez frakcyę i przepełnioną komplementami pod adresem premiera, zakończył tę mowę więcej niż wstrzemięźliwie. Zamiast tego żeby zawczasu błogosławić rząd, jak o to prosił p. Stołypin, hr. Uwarow oświadczył, że frakcya zgadza się na wniesienie finlandzkiego projektu prawa, lecz zastrzega sobie swobodę wyrażenia o nim sądów stosownie do jego przyszłej treści. W ten sposób stwierdzono i to, że wskazówki premiera w sprawie jego zamierzonej polityki w Finlandyi są conajmniej niejasne i że treść tych wskazówek wzbudza poważne podejrzenia, że rząd ma zamiar zawrócić na drogę zainicyowaną w dniu 3 lutego 1899 r. Okazało się jednak, że nawet w tej Dumie rząd nie może liczyć na uznanie i poparcie przy przeprowadzaniu polityki Bobrikowa.

«Do konkluzyi, do której doszliśmy tutaj, doszedł również przy końcu posiedzenia poseł Zamysłowski, który zaznaczył, że po wygłoszonych mowach w sprawie finlandzkiej prawica w tej Dumie nie może liczyć na powodzenie».

„Sowr. Słowo“ z tego powodu pisze:

«Z kwestyą finlandzką postąpił on prosto, wsiadł na konia i zniósł naukę, prawo i logikę. I stanął w uzbrojeniu jednego, jedynego środka, wyrażonego jednem słowem «bij!». Sejm w Borgo—nie było go. Konstytucyi — niema. Samorzutnie powstało pod bokiem Petersburga jakieś nędzne państwo. Ceremoniować się z niem nie ma potrzeby. Wypowiedzieć mu wojnę i znów go podbić. Krwawa bitwa doskonale rozstrzyga kwestyę. «W Finlandyi nie może być nic, oprócz krwawego rozwiązania, wielkie bowiem mocarstwo nie może dozwolić na to, aby w jego jasne oczy pluto w sposób drwiący». Musimy dokonać tego tem prędzej, że Finlandya przygotowuje się do wojny. Na straży stoi związek «Wojma». Gotów jest on wyruszyć w granice Rosyi. 30,000 wojska uzbrojonego rzuci się na Petersburg i dojdzie do Moskwy, niszcząc wszystko po drodze. Słowem, stan rzeczy jest taki że nie dziś to jutro Finlandya podbije Rosyę.

Ale to przecie halucynacya. To notatka lekarska o śmierci ciężko chorego nerwowo, którego maligna zainteresowała lekarza...

I zarazem to mowa «przedstawiciela narodu». Z takiem spokojnem państwowem nierozumieniem łatwo jest rozstrzygnąć wszystkie kwestye państwowe. Potrzebny jest tylko wojenny animusz i brak wszelkiego skrępowania. Nie uznajecie władzy takich panów a oni raj zamienią na pustynię. Wszak w rzeczywistości oni w XX wieku zalecają i powtarzają politykę Mamaja: «Przejść i nic po sobie nie pozostawić».

Wszystko to jest coprawda, prawie nieszkodliwe. Takie gwałtowne wystąpienia nie mogą okazać istotnego wpływu na przebieg spraw i nie one rozstrzygną kwestyę. Sa one nawet dla niektórych pożyteczne, tworzą bowiem tło, na którem delikatniejsze cienie reakcyjne odbijają się w świetle bardziej liberalnem.

Dla wyjaśnienia wszakże istotnej sytuacyi patryotów swej ojczyzny, gotowych skazać swój kraj na nową niewolę tatarską swych arakczejowskich systemów, wszystkie te wystąpienia są, oczywiście, bardzo pouczające i ciekawe. I niech prawica i w przyszłości również nie przykrywa liśćmi figowymi swego bezwstydu. Niech również śmiało i dalej otwiera swą duszę. Na tle jej wyuzdania jeszcze jaskrawiej się odbija prawda przeciwległa, jeszcze widoczniejszą jest strona odwrotna medalu. I jeśli czego dowiódł p. Markow, to tylko beznadziejności swej sprawy i swego stanowiska.

Ś. p. Zofia z Felińskich Poniatowska.

W Cepcewiczach na Polesiu Wołyńskiem dnia 15 maja r. b. zmarła Zofia z Felińskich Poniatowska i pochowana dnia 19 b. m. na cmentarzu parafialnym w Bereżnicy.

Zmarła Zofia urodziła się w 1825 r. z ojca Gierarda i matki Ewy z Wendorfów Felińskich w Wojutynie na Wołyniu. W r. 1839 po wywiezieniu matki do Berezowa nad ocean Lodowaty za udział w związku Szymona Konarskiego, odbyła daleką podróż z Wilna z siostrą i szwagrem Szemeszami, skazanymi za udział w tymże związku do Chersonu. Następnie z nimi udała się do Saratowa, dokąd pozwolono przenieść się matce. Po uwolnieniu matki wróciła z nią w 1844 r. do rodzinnego Wojutyna, a w roku 1850 wyszła za Adama Poniatowskiego, właściciela Cepcewicz, ozdobionego w 1831 r. krzyżem *Virtuti militari*.

Kiedy w r. 1863 uwięziono, a w 1866 r. wysłano męża nad Jenisej, a brata Szczęsnego, arcybiskupa warszawskiego, wywieziono do Jarosławia, ś. p. Zofia musiała pozostać w kraju, próbując uratować cokolwiek z zasekwestrowanego majątku i uwolnić męża z wygnania; jakoż w roku 1869 pozwolono mu zamieszkać w Warszawie.

Kiedy mąż, Adam, zajął się pracą literacką w „Gazecie Polskiej“ i „Rolniczej“, ś. p. Zofia, dla powiększenia nader skromnych dochodów z tego źródła, kopiowała obrazy religijne.

Gdy wycieńczony przez ciężką walkę o byt i garkuchnie warszawskie Adam Poniatowski spoczął w r. 1872 na Powązkach, ś. p. Zofia wzmocniła zabiegi o zwrot nieprawnie zasekwestrowanej części majątku, nabytej na jej imię. Dzięki bezinteresownej pomocy zacnych adwokatów: ś. p. Piotra Kalitowicza w Żytomierzu i Bolesława Olszamowskiego w Petersburgu, udało się wyrwać Cepcewicze z administracyi rządowej, chociaż bardzo zdewastowane.

Po tak ciężkich kolejach życia, ś. p. Zofia oddała majątek synom: Kazimierzowi, b. prezesowi sądu sierocego w Wilnie z wyboru rady miejskiej, obecnie zamieszkałemu w Jaszczowie w Lubelskiem i Szczęsnemu, b. posłowi do 1-ej Dumy, obecnie prezesowi Łuckiego Tow. rolniczego, oraz córce Leonii Chamcowej.

Ś. p. Zofia, wychowana przez matkę w zasadach głęboko religijnych, narodowych i szczerze demokratycznych, w najcięższych okresach życia, przez 40 z górą laty, doznawała wielu dowodów najszczerszej pomocy i współczucia nietylko ze strony sąsiedztwa, ale i od włościan, dla których była prawdziwą opiekunką.

W ostatnich latach żyła wspomnieniami młodości i deklamowała całe poematy najukochańszych naszych autorów, lub opowiadała wnukom i innej dziatwie o Zanie, Czeczocie, Konarskim, Jerzym Brynku, doktorze Józefie Mianowskim, swoich podróżach i ciężkich przygodach lub o bohaterach Sienkiewiczowskich.

Część pamięci jednej z ostatnich matron z 1-ej połowy XIX wieku!

Oszustwa prusackie.

—∞—

Budapeszt, w maju.

Jest w Budapeszcie tak zw. loterya klasowa. Przedsiębiorstwo to, uprzywilejowane przez rząd, jest czemś tak wysoce demoralizującem, iż dziwić się należy, że dotychczas nie znalazło się na Węgrzech bodaj kilku posłów, którzy mieliby odwagę wystąpić przeciw szalonemu wyzyskowi, jakiemu ulegają setki tysięcy nietylko obywateli węgierskich, ale przedewszystkiem zagranicznych.

Sama instytucya loteryi nie jest specyalnem oszustwem. Loterya ta, jak każda inna, obliczona jest na ludzką głupotę i chciwość, prowadzona jest jednakże sumiennie, to też czasami zdarza się, iż jeden na dziesięć tysięcy wygra paręset koron, ale przeciętnie kończy się na tem, iż naiwny gracz wysyła do Budapesztu dziesiątkę za dziesiątką i w zamian za to otrzymuje od kolektora zaproszenia do nowej gry, „która musi przynieść szczęście, gdyż już w starożytności do wiedziono, że jeżeli fortuna raz kogoś ominie, to zapewne drugi raz do niego wrócić musi“!

Myślałby kto może, iż na takie jarmarczne nawoływanie nikt się wziąć nie da. Gdzież tam! Setki tysięcy i to nie analfabetów, lecz ludzi często bardzo z akademickiem wykształceniem. Lekarze, adwokaci, księgarze, właściciele ziemscy, profesorzy, są zawsze w pierwszym rzędzie, potem zaś dopiero rzemieślnicy, przemysłowcy, a nawet sprytni kupcy. Wszyscy prześcigają się, aby ciężko zapracowanymi pieniędzmi zapychać kieszenie kolektorów loteryjnych.

Któż są ci panowie? Otóż dziesięciu prusaków, którzy podstępnymi sposobami zdołali od rządu otrzymać kolektury i dziś popełniają tysiące nadużyć i szachrajstw, reklamują się bezustannie i rozsyłają niezliczoną moc prospektów na wszystkie strony świata. Paru z nich, jak: Benke, Dergö, Schenk, Gaedicke i t. d. zatrzymało swe dawne niemieckie nazwiska, inni zaś, jak: Lukács, Bogdány, Kiss, lub Török, postarali się o zmadziaryzowanie swych, z żydowska po niemiecku brzmiących nazwisk. Niektórzy uczynili to nawet dosyć dowcipnie. Np. niejaki Klein przezwał się Kiss (mały), bo mu to potrzebne do szyldu, na którem wypisuje wielkiemi literami: „*Kiss szerencseje nagy*“—„Mały, ale u niego szczęście wielkie“, albo Stein, który obecnie nazywa się Török, ponieważ w prospektach łatwo i dobitnie da się to zrymować: „*Török szerencseje örög*“—U Töröka szczęście nieodzowne“.

O to jednak mniejsza! Wolno się tym panom reklamować, jak im się podoba, wolno pisać szumne prospekty, a ludziom naiwnym wolno kupować ich losy. Tylko niech nie oszukują!

Przedewszystkiem zasadą tych „banków“ jest niewypłacanie rzadkich zresztą wygranych, o ile szczęśliwy posiadacz losu sam się o to nie upomni. Skoro zaś trafią na energicznego, który dopomina się o pieniądze, natenczas posyłają mu odpowiednią ilość losów na dalsze ciągnienia, tak, że pieniędzy nigdy nikt nie ogląda. Ma jednak zawsze przynajmniej nadzieję—pozatem nic.

Gdyby te oszustwa popełniano jedynie na madziarach, możeby nas to niewiele obchodziło, ale niestety, każdy z tych pruskich przybłędów ma u siebie książkę z adresami z Galicyi, Królestwa Polskiego i całej Rosyi, a w biurze pracuje u niego jeden, lub dwóch żydków warszawskich, którzy wysyłają prospekty polskie do każdego znaczniejszego mieszkańca miast i miasteczek, zamieszkałych przez polaków, którzy też—niestety—stanowią prawie wyłączną klientelę węgierskiej loteryi. Węgrzy nie grają, bo wiedzą już dawno, że ich loterya to taka sama blaga, jak „Stella brylanty“ i t. p. amerykańskie operacye na ludzkiej głupocie.

Piszący te słowa zna tyle wypadków najzwyklejszych oszustw ze strony pruskich kolektorów, iż uważa za obowiązek zwrócić na nie uwagę wszystkich tych, którzy otrzymują owe prospekty, tembardziej, że losy węgierskiej loteryi klasowej są tak w Austryi, jak i w Rosyi surowo zakazane i, w razie sporu pieniężnego, poszkodowany jest zupełnie bezbronny. Lepiej stokrotnie złożyć zbywające kilkaset rubli w kasie oszczędności, niż pchać je w kieszenie pruskich oszustów, którzy przyszli przed kilku laty bez grosza do Budapesztu, dziś zaś mają już milionowe majątki.

Cz.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **W Sachnówce**, pow. kaniowskiego, nadziei na urodzaj niema prawie żadnej, oziminy bowiem nie wzeszły, a przesiewać pól niema czem. Każdy prawie włościanin chciałby przesiać swe pola, ale niema za co kupić nasion, każdy bowiem grosz idzie na kupno mąki. Ceny tej ostatniej wzrastają coraz bardziej, a i coraz trudniej dostać jej można, kto bowiem ma takową, trzyma ją dla siebie.

Zboża jare również nie tęgo się przedstawiają, podczas bowiem wiosennych roztopów i wylewu rzeki woda zalała ogromne przestrzenie pól, obsianych jarzyną. Gdzie zieleniły się pierwsze ładne zasiewy, obecnie stoją całe kałuże. („Rada“).

— **Wodociągi w Mohylowie Pod.** Na prośbę zarządu miejskiego w Mohylowie Pod. przyjeżdżał tu profesor politechniki kijowskiej Nieczajew, celem zbadania źródeł studni Majorskiej, rada miejska postanowiła bowiem przeprowadzenie wodociągów, korzystając z naturalnego spadku wody ze źródeł i wspomnianej studni, ale wyrażała obawę, że źródła nie dadzą dostatecznej ilości wody. Nieczajew uznał, że źródła dadzą 20,000 wiader wody dziennie. („Kij. Wiesti“).

— **Żądanie rady czerkaskiej.** Czerkaski zarząd miejski zwrócił się do zarządu akcyzy z żądaniem zapłacenia 24,255 rb. za korzystanie z gruntów miejskich, pod którymi wydział akcyzy przeprowadził rury dla spuszczania wody ze składu monopolowego. Żądanie to zarządzający akcyzą odrzucił. („Kij. Wiesti“).

— **Napad.** W Karabczyjowie, pow. skwirskiego, trzej złoczyńcy wtargnęli do mieszkania p. Gryszczyńskiej, wdowy po duchownym, i, dusząc ją za gardło, zażądali 500 rb. wystraszona kobieta zaczęła błagać, aby jej nie zabijano, i że w kufrze posiada tylko 10 rb. Rabusie wyrzucili z kufra wszystkie rzeczy, wyszukali owe 10 rb., właścicielkę zaś mieszkania wrzucili do kufra i, zamknąwszy wieko, opuścili mieszkanie. Gryszczyńska nie mogła w ciemności zauważyć twarzy napastników. („Kijewl.“).

Posiedzenie rady miejskiej d. 15 maja.

Radni w specyalnie gwarliwem usposobieniu. Każda najdrobniejsza sprawa wywołuje szereg przemówień. Toczy się gorąca polemika nad kwestyą zapewnienia miastu 2 rb. 60 kop. lub 1 rb. 30 kop. dochodu rocznego. Powodem do takiego roznamiętnienia krasomówczego radnych posłużył szereg kwestyi, dotyczących wydzierżawienia gruntów miejskich. Mówcy wskazywali z jednej strony na to, że dzierżawy miejskie oddawane są zbyt tanio, z drugiej strony—że przedsiębiorcy wynajmują ziemię pod ogrody warzywne, a w rzeczywistości budują na wynajętych ogrodach domy mieszkalne. Jeden z radnych, powołując się na przykład przedmieścia «Zabajkowie», proponuje grunta dzierżawione pod ogrody rozparcelować i wynajmować je pod budowę domów mieszkalnych. Długa dyskusya skończyła się na tem, że radni zatwierdzili wszystkie uchwały zarządu miejskiego, wydzierżawiając grunta po 25—40 rb. za dziesięcinę.

Drugim tematem długiej dyskusyi był szereg próśb urzędników miejskich o zapomogi, wyrażone głównie w formie płatnych urlopów dla poprawy zdrowia. Zwykle rada bardzo chętnie przychylała się do takich próśb, teraz jednak zbyt wielka ilość podań jednorazowo zaczyna budzić niezadowolenie wśród radnych. W rezultacie — szereg próśb odrzucono; wiele jednak uwzględniono.

Szczególnie przykre wrażenie robi odmowa zwykłej gratyfikacyi urzędnikom, pracującym w sali kontraktowej, dzięki sumienności i gorliwości których, kontrakty z roku na rok przynoszą miastu coraz większy zysk.

Po przepatrzeniu tych spraw energia radnych została do tego stopnia wyczerpana, że sprawa nauczania powszechnego przechodzi bez żadnej prawie dyskusyi. Rada uchwaliła wprowadzić w Kijowie powszechne nauczanie i w tym celu zwrócić się do rządu o zapomogę roczną w kwocie 60,000 rb.

KRONIKA.

— **W sprawie budżetu na rok 1908.** Gubernator kijowski odmówił prezydentowi miasta zatwierdzenia tej części budżetu m. Kijowa, która zawiera pozycye na restauracye i roboty budowlane przy gmachach miejskich w kw. 213,914 rb. Odmowa została umotywowana tem, że w razie, gdyby ministerstwo nie zezwoliło na spłacanie ratami zaległego podatku na utrzymanie policyi, budżet miasta Kijowa zostanie zmodyfikowany. Wobec tego, do chwili zatwierdzenia budżetu, gubernator polecił zarządowi miejskiemu przy wydatkowaniu wogóle na wszystkie potrzeby miejskie stosować się do norm, określonych przez budżet roku zeszłego.

— **Sprawy tramwajowe.** Komisya tramwajowa zgodziła się na przeprowadzenie drugiego toru na linii, przechodzącej przez Lipki pod warunkiem, że ulica Sadowa zostanie przebrukowana i splantowana kosztem T-wa tramwajowego, ulica Uniwersytecka-Krągła w górnej części rozszerzona. Oprócz tego, w razie budowy hall krytych na Besarabce, tory w tem miejscu zostaną urządzone w ten sposób, że będą okrążały gmach hall. Na rogu ulicy Luterańskiej i Uniwersyteckiej powinien być zbudowany ozdobny pawilon.

— **Komunikacya automobilowa Kijów-Żytomierz.** Auto-Garage p. Preissa zaprowadza stałą komunikacyę samochodową między Kijowem i Żytomierzem. W tym celu nabył już p. Preiss trzy samochody fabryki włoskiej „Fiat“. Są to karety o 15 miejscach (6 — I-ej, 8 — II-ej i 3 — III-ej klasy). Ruch zostanie otwarty w d. 1 czerwca. Odchodzić będą samochody o g. 12 i pół w poł. Wkrótce również kursować zaczną samochody między Kijowem i Czernihowem.

— **Z sądów.** W dniu wczorajszym kijowski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę pogromu w miasteczku Dymerze, gub. kijowskiej, dokonanego w d. 22 października r. u. przez włościan okolicznych, którzy wspólnie z miejscowymi grabili domy żydowskie. Na ławie podsądnych zasiadło 21 osób.

Tłumnie stawili się też świadkowie. W tej sprawie występują też powódcy cywilni ze strony ofiar pogromu, wnoszący powództwo na sumę 30,000 rb.

Sąd uznał za winnych tylko trzech podsądnych i skazał ich na pozbawienie niektórych praw i na osadzenie w więzieniu na 8 miesięcy.

— OTRUCIE SIĘ CIASTKIEM. Wczoraj w domu Nr 5 na Besarabce dziecko Luboszewskiej otruło się ciastkiem, kupionem w jednej z piekarń na Besarabce. Pomocy lekarskiej udzieliło „Pogotowie“.

— NOWE SKRZYNKI POCZTOWE. Na Kreszczatiku i innych główniejszych ulicach umieszczono w rodzaju próby kilka nowych skrzynek pocztowych systemu Litke. Jednocześnie zarząd pocztowy postanowił, aby listy z tych skrzynek wyjmowano codziennie, zamiast 3-ch, 6 razy.

— REWIZYE. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w domu Nr 5 przy zaułku Obserwatornym w mieszkaniu W. Lbowa; w domu Nr 6 przy ul. Tarasowskiej w mieszkaniach S. Germana, A. Kisielewa, O. Mazurinej, P. Matusiewicza i M. Chomińskiego, w domu Nr 6 przy ul. Basejnej u S. Kahan i w domu Nr 79 przy ul. Włodzimierskiej u R. Wilenczykowej. Tej samej nocy zrewidowano mieszkania poprzednio aresztowanych A. Kryżanowskiej, w domu Nr 69 przy Bibikowskim Bulwarze i I. Szapowałowa przy zaułku Krzywym.

— KPADZIEŻE. W nocy 15 maja z mieszkania Lucyi de Rosenberg i studenta Franciszka K., przy ul. Kuźniecznej Nr 16, skradziono rzeczy za rb. 140. Złodzieje przedostali się do mieszkania, przystawiwszy drabinę do balkonu i wybiwszy szybę w drzwiach balkonowych.

— Z mieszkania Feldmana przy ul. Mieżygorskiej Nr 37, skradziono rzeczy za rb. 132.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj zrana na wzgórzu pod ogrodem Kupieckim znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Zabity leżał twarzą do ziemi, z rękami pod głową. Na prawej stronie szyi widniała duża rana, zadana nożem. W kieszeni zmarłego znaleziono paszport na imię włościanina gub. woroneskiej A. Miedwiediewa i 25 kop. Istnieje przypuszczenie, że morderstwo popełnione zostało nie w celu grabieży, lecz przez zemstę, albo też zabił go w czasie snu bez najmniejszego powodu jakiś z włóczących się tu ciągle rabusiów.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr 32 przy ul. W.-Wał, syn stróża 14-letni W. Syrokwasz spadł na bruk z ganku i uległ silnemu potłuczeniu. Poszkodowanemu udzieliło pomocy «Pogotowie».

— ZBŁĄKANE DZIECI. W tych dniach w Cesarskim ogrodzie policya zatrzymała dwie dziewczynki—5-letnią Anastazyę i 3-letnią Annę. Według opowiadania dzieci, przybyły one niedawno z matką z Szenderówki (pow. kaniowskiego). W Kijowie matka oddała je pod opiekę jakiegoś człowieka, który zaprowadził dziewczynki do ogrodu Cesarskiego i tu je pozostawił. Nazwiska swego dziewczynki nie znają, wiedzą tylko, że matka ma na imię Katarzyna i że ojciec już umarł. Dzieci umieszczono tymczasem w ziemskim przytułku.

— SILNIE POTURBOWANY. We czwartek wieczorem do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono nieprzytomnego wskutek silnego pobicia niejakiego I. Kornijenkę. Pobił go podobno I. Maksimow. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

— KRADZIEŻE NA KOLEJACH. Zarząd kolejowy zebrał dane statystyczne, dotyczące strat i kradzieży inwentarzy ruchomych z warsztatów kolejowych. Straty te dosięgły znacznej sumy—60 tys. rb. rocznie. Aby położyć im kres uchwalono wzmocnić straż na dziedzińcach warsztatów w Kijowie, Odesie i Bobrinskoj.

— WYPADEK NA KOLEI. Wczoraj na stacyi Kijów II, robotnik A. Czumakow przechodząc przez tor, trafił między wagony i został formalnie zmiażdżony buforami. Stan ranionego jest groźny.

KRONIKA POLSKA.

— **Handel z Paryżem.** Izba handlowa w Paryżu zwróciła się do Tow. popierania przemysłu i handlu, stowarzyszenia techników i stowarzyszenia kupców w Warszawie, aby instytucye te zechciały delegować swoich przedstawicieli na narady przemysłowców francuskich, które odbyć się miały w d. 16 maja w Paryżu. Producenci francuscy szczerze pragną rozszerzyć stosunki handlowe z nami i poważnie wejść na tutejszy rynek nietylko dla potrzeb miejscowych, ale uważają Warszawę, jako najdogodniejszy i najodpowiedniejszy punkt do tranzytowego handlu z Cesarstwem. Po wielokrotnych rozprawach w wyżej wymienionych instytucyach postanowiono wysłać do Paryża swoich przedstawicieli. Jako wspólny delegat Tow. pop. przemysłu i handlu oraz Stow. techników, pojechali inż. Gustaw Kamieński, delegatem Stow. kup. jest p. Laurysiewicz, dyr. Tow. ros.-włosk. wyrobów włóknistych.

— **Ze szkół rusińskich.** Wskutek rozporządzenia rady szkolnej krajowej galicyjskiej wyłączonych zostało d. 7 b. m. sześciu owych uczniów gimnazyalnych z Przemyśla, którzy po zamachu na ś. p. Potockiego mieli śpiewać w szynku: „Nasz Siczyński naj żyje, a Potocki naj hnyje". Wyłączenie nastąpiło jeszcze przed rozprawą nie za ów śpiew, lecz za „nocne wycieczki". Za ów śpiew bowiem będą wkrótce odpowiadać przed sądem. Surowa ta kara, wydana przez radę szkolną kraj. przed wyrokiem sądowym, wywarła tak na uczniach, jak i na całem gronie nauczycielskiem wielkie wrażenie.

— **Wystawa dla ludu.** Z piękną inicyatywą występuje Łowicz—oto w mieście tem, dzięki staraniom grona miejscowej inteligencyi, zakrzątnięto się około urządzenia wystawy oświatowo-rękodzielniczej dla ludu pod hasłem: „Nauka i praca". Celem wystawy: rozbudzenie chęci do nauki wśród dziatwy i nieoświeconych warstw ludowych—do nauki racyonalnie prowadzonej zgodnej z pedagogiką współczesną.

Na program wystawy złoży się:

Dział I.—Wzorowa ochrona. Dział II.—Początkowe nauczanie rozdzielone na 3 części: geograficzną, przyrodniczą i hygieniczną. Dział III — Nauczanie średnie ludowe. Dział IV.—Urządzenie izby włościańskiej w Księstwie Łowickiem. Dział V. — Pokazy drobnego pr emysłu włościańskiego w Księstwie Łowickiem. Dział VI.—Próby drobnego przemysłu włościańskiego z różnych stron kraju (jako wzory).

Dział VII. — Wyroby rzemieślników Łowicza.

Wystawa ta trwać będzie od 5-go do 15-go czerwca. W razie zainteresowania się wystawa będzie przedłużona do jarmarku świętojańskiego. Przez cały czas trwania wystawy wygłaszane będą dla zwiedzających włościan pogadanki z dziedziny rolnictwa, pszczelnictwa, rybołówstwa, ogrodnictwa, z demonstracyami.

OFIARY.

—)(—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na polskie kolonie letnie: W szóstą rocznicę śmierci ś. p. Stefanii Łozińskiej p. Czesław Łoziński rb. 25.

Na przytułek dzienny. Złożono na ręce Koła kobiet polek. C. Kelus 1 rb., wnuczek Tadzio 3 rb., Tomaszewska 25 kop., Abramowicz 1 rb., Ziel. 1 rb., P. Rząśnicki 3 rb., Dobrowolska 5 rb.

Kronika ekononiczna.

—§o§—

Przegląd rynków zbożowych.

Pomyślne wiadomości o stanie zasiewów, nadchodzące z większości krajów są powodem wahającego się niestałego usposobienia na światowym rynku zbożowym, mają one wpływ na spadek cen na rynku światowym; prawda, że zniżka ta jest bardzo nieznaczna, ceny spadały z niejakiemi przerwami, lecz wogóle jest dość widoczna, bez względu na niewielką ilość zboża gotowego na rynkach zbytu.

Co się tyczy stanu poszczególnych rynków zbożowych, to sytuacya przedstawia się jak następuje:

Na rynkach północno-amerykańskich ku końcowi tygodnia usposobienie z pszenicą wzmocniło się; wobec popytu na eksport, ceny podlegają wahaniom, biorąc jednak naogół są wyższe, niż przy końcu ubiegłego tygodnia.

Usposobienie z kukurydzą nie zupełnie stałe i słabnie wskutek znacznego importu z Argentyny.

Na rynkach wschodnio-europejskich usposobienie ze zbożem małoczynne i nie zupełnie stałe; popyt ograniczony.

Na rynkach angielskich usposobienie z owsem i pszenicą spokojne, ceny bez zmian; z kukurydzą słabe, wskutek zmniejszonego zapotrzebowania; z jęczmieniem niema tranzakcyi wskutek braku popytu i skłonności do zniżki.

Na rynkach niemieckich usposobienie z pszenicą w ostatnich dniach nieco mocniejsze, dzięki spekulacyjnym zakupom i ograniczonemu popytowi; z żytem, owsem i jęczmieniem usposobienie spokojne, ceny spadły.

Na wewnętrznych rynkach francuskich usposobienie z pszenicą słabe; w portowych spokojne lecz stałe.

W portach włoskich ze zbożem usposobienie spokojne i małoczynne.

Na wewnętrznych rynkach zbożowych w ciągu rozpatrywanego okresu niema zmian zasadniczych; usposobienie nadal spokojne lecz małoczynne. Import zaczął się zwiększać, co wraz z polepszeniem widoków na urodzaj skłania sprzedających do ustępstw, popyt, zarówno wewnętrzny jak i na eksport nader ograniczony. Wogóle jednak ceny utrzymują się na tym samym poziomie i jedynie miejscami, gdzie dowóz zwiększył się znacznie, osłabły.

Na rynkach kraju poł.-zachodn. ze zbożem gotowem usposobienie małoczynne, lecz ceny trzymają się dość stale; popyt z portów zmniejszył się znowu i istnieje tylko ze strony miejscowych konsumentów.

Z pszenicą gotową usposobienie stałe, podaż niewielka. Cena 1 rb. 35 k. — 1 rb. 40 k. pud; po tej cenie zawierane były tranzakcye w rejonie stacyi Bielce, pszenica wysokiego gatunku syberyjska w Kijowie — 1 rb. 35 kop., wagi 130 zołotników. Z żytem usposobienie mocne dzięki popytowi ze strony dostawców dla intendentury, ceny dochodzą od 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. na stacyi. Z owsem usposobienie stałe; owies mieszany na stac. kolei Kij.-Połt. do 65 kop., folwarczny na kolei Poł.-Zach. i Mosk.-Kij.-Wor. 74 — 75 kop.

Cała uwaga zarówno producentów jak i nabywców w danej chwili skupiona jest przeważnie na zbożu przyszłego urodzaju i na wiadomościach o stanie zasiewów.

Z pszenicą na pniu usposobienie następujące:

Niektórzy młynarze z rejonu kijowskiego skłonni są czynić zakupy po 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 12 kop. lecz większość wstrzymuje się od zakupów oczekując wyjaśnienia ostatecznego widoków na zbiory w kraju i zagranicą, mając nadzieję, że w razie nadmiaru w innych miejscach uda się pokryć brak zboża na miejscu zbożem importowanem. Z drugiej strony i producenci nie są zbyt pohopni do tranzakcyi mając nadzieję sprzedać produkt po 1 rb. — 1 rb. 20 kop.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Goście słowiańscy w Petersburgu.

Petersburg.—Podczas obiadu, wydanego na cześć gości słowiańskich przemawiali: prezes Koła polskiego Dmowski, Milukow, Lwow i Włodzimierz Bobrinskij. Podnoszono konieczność jednoczenia się rosyan z polakami. Bobrinskij prosił gości słowiańskich, aby zakomunikowali pozdrowienie braciom polakom w Warszawie.

Narada w sprawie zjazdu przedstawicieli prasy słowiańskiej.

Petersburg. — W redakcyi „Słowa" odbywały się narady gości słowiańskich z dziennikarzami rosyjskimi w sprawie udziału dziennikarzy rosyjskich w zjeździe prasy słowiańskiej. Policya telefonicznie zażądała zamknięcia zebrania, co też uczyniono.

Z Dumy.

Petersburg.—Guczkow oświadcza, że cofnięto ogólne rozważanie kwestyi o pociągnięciu posłów do odpowiedzialności sądowej, aby nie mieć związanych rąk w poszczególnych wypadkach w przyszłości.

Październikowcy i umiarkowani twierdzą, iż cofnięto rozważanie tej kwestyi, aby przez to uratować Kolubakina.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, że odrzucenie prośby o ułaskawieniu posła Kolubakina spowodowane jest brakiem osobistej jego prośby o ułaskawienie.

W sprawie Kolubakina.

Petersburg.—„Birż. Wied." donoszą, jakoby starania posłów o ułaskawienie Kolubakina nie zostały uwzględnione.

Nowe przepisy.

Petersburg.—Główny zarząd więzienny opracowuje nowe przepisy o odwiedzaniu więźniów. Pozwolenie na częste odwiedzanie będzie zależne od kategoryi więźniów. Rozmawiać z więźniami można będzie tylko przez kratę.

Sprawa Charitonowa.

Petersburg:—Dziś senat rozpatrywał sprawę redaktora „Rieczi" Charitonowa oskarżonego za artykuł, traktujący o wydaleniu studentów politechniki kijowskiej.

Wyrok sądu został skasowany.

Wizyta Fallieres'a.

Petersburg. — „Now. Wrem." informuje, że Fallieres przybędzie do Petersburga w końcu lipca Ma być on przyjmowany nader uroczyście.

Różne.

Petersburg.—Byli posłowie do drugiej Dumy—Cereteli i Dżaparidze będą odsiadywali karę w Petersburgu.

Duma państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej).

Posiedzenie z dn. 16 maja.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 18.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Odczytano porządek dzienny. Przyjęto wniosek naznaczenia w poniedziałek dn. 19 maja tylko wieczornego posiedzenia Dumy, aby w dzień mogła obradować komisya budżetowa.

Na mocy sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie państwa szereg drobnych projektów prawa. Na porządku dziennym drobne projekty prawa, które zostały przyjęte w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazane komisyi redakcyjnej.

O godzinie 12 minut 15 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 7.

Przewodniczy *Chomiakow.*

W loży ministrów minister sprawiedliwości.

Na porządku dziennym dyskusya w sprawie usunięcia posła do Dumy Kosorotowa.

Makłakow zaznacza, że wskutek niejasności prawa istnieje różnica co do zasadniczej kwestyi o zakresie kompetencyi Dumy w sprawie usuwania posłów. Należy najpierw rozstrzygnąć kwestyę zasadniczą, a następnie już w zależności od rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczej rozstrzygać konkretne wypadki. Ogromna różnica być usuniętym z przyczyn formalnych, czy zasadniczych. Wreszcie każdy poseł musi wiedzieć, czy obowiązany on jest według prawa głosować za usunięciem, czy nie. Wobec tego konieczną jest rzeczą rozstrzygnąć najpierw kwestyę zasadniczą, a następnie przystąpić do sprawy Kosorotowa.

Bar. Meyendorf wykazuje, że kwestye zasadnicze Duma rozstrzyga w formule przejścia do porządku dziennego. Możliwą jest rzeczą, że i w danym wypadku Duma w taki sposób wyrazi swój pogląd na kwestyę zasadniczą, lecz nie jest rzeczą komisyi ani referenta brać na siebie inicyatywy ułożenia takiej formuły. Od Dumy zależny jest sposób rozpatrywania tej sprawy.

Ks. Teniszew uważa głosowanie i rozstrzyganie kwestyi zasadniczej za zbyteczne ponieważ głosowanie nie będzie obowiązkowem dla żadnego z posłów albowiem przez to postanowienie teoretyczne nikt z posłów nie może być zmuszony do głosowania tak lub inaczej (oklaski na prawicy).

Adżemow zaznacza, że bez rozstrzygnięcia zasadniczej kwestyi niemożliwem będzie prawidłowe głosowanie.

Szubinskij oświadcza, że frakcya paźhziernikowców w jej znacznej większości nie unikając rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczej, w danym wypadku jest za bezpośredniem rozstrzygnięciem sprawy Kosorotowa.

Zamysłowskij oświadcza, że frakcya prawicy będzie również głosować za bezpośredniem rozpatrywaniem sprawy Kosorotowa.

Makłakow zaznacza, że podobny wypadek może mieć jeszcze, niejednokrotnie miejsce, wobec tego konieczną jest rzeczą raz na zawsze rozstrzygnąć kwestyę zasadniczą usuwalności posłów, jako kwestyę naszych praw w Dumie. Kwestya praw Dumy musi być rozstrzygniętą niezwłocznie.

Po przemówieniu bar. *Mayendorfa* przeciwko zasadniczemu rozstrzygnięciu kwestyi, dyskusyę zamknięto.

Postawiono sprawę na głosowanie. Rezultaty głosowania następujące: przeciwko zasadniczemu rozstrzygnięciu kwestyi głosowało 187 członków Dumy w ich liczbie październikowcy, umiarkowana prawica i prawica, za rozstrzygnięciem kwestyi zasadniczej 128 członków opozycyi.

Gegeczkori uważa, że z punktu widzenia objektywnej prawdy, Dumie przysługuje niewątpliwie prawo rozpatrywania zasadniczo kwestyi usuwalności posłów. Z punktu widzenia prawnego wniesione przeciw Kosorotowowi oskarżenie nie wytrzymuje żadnej krytyki. Czego można oczekiwać od rządu, prowadzącego systematyczną walkę z s.-d., jeśli nawet komisya parlamentarna nie zdała egzaminu z bezstronności politycznej? Pociągnięcie Kosorotowa do odpowiedzialności sądowej, zdaniem Gegeczkori, jest początkiem wojny krzyżowej rządu z frakcyą s.-d. Czy Duma pójdzie ręka w rękę z rządem?

Puryszkiewicz (z miejsca). Pójdzie!...

Gegeczkori; Puryszkiewicz pójdzie, lecz Puryszkiewicz nie Duma. Czy zgodzi się Duma na hasło rządu, precz z s.-d. (Okrzyki na prawicy: „Precz, precz!").

Gegeczkori kończy, że Duma głosowaniem wykaże swój stosunek do przeżywanej chwili politycznej. (Oklaski na lewicy).

Zamknięto listę mówców. Zapisanych na liście 33. Referent bar. *Meyendorf* oświadcza, że komisya opierając się czasowo na danych śledztwa pierwiastkowego, zastanawiała się nad tem, czy zgodny jest inkryminowany mu postępek z godnością członka instytucyi prawodawczej. Wbrew twierdzeniu Gegeczkori komisya wzięła pod uwagę s.-demokratyczne poglądy Kosorotowa i uwzględniając to, iż Kosorotow nieposiada biegłości dyskutowania, uznała za możliwe, że trudno było Kosorotowowi, propagując ideę s.-dem., nie zaczepić się o normy prawa karnego, ponieważ propagowanie teoryi s.-d. bez kolizyi z istniejącem obecnie prawem karnem wymaga wielkiej umiejętności. (Oklaski).

Lachnicki w zasadzie zgadza się z opinią komisyi, lecz w sprawie Kosorotowa, mówca uważa, że dla zachowania godności Dumy Kosorotow winien być pozostawiony w liczbie jej członków, tembardziej iż samo oskarżenie jest nadzwyczaj chwiejne.

Tancew uważa, że wobec braku wskazówek na nadużycia ze strony władzy sądowej w sprawie Kosorotowa jedynym punktem wyjścia jest dla Dumy usunięcie Kosorotowa.

Hr. Uwarow mówi. „Jeśli wyobrazić sobie na ławach rządu taki dziwaczny rząd, jak naprzykład, doktór Dubrowin i S-ka (hałas, śmiech, na prawicy okrzyki: „niestosowny wybryk", prezydent dzwoni).

Mówca kontynuje: „Przedstawcie sobie przy tak dziwacznym rządzie sytuacyę nie tylko członków centrum, lecz nawet posła Puryszkiewicza"... (Hałas się wzmaga, śmiech, na prawicy okrzyki: „Do rzeczy!"),

Prezydent dzwoni i prosi o nieuciekanie się do takiego sposobu wpływania na dyskusyę, albowiem hałas i krzyki nie pozwalają na utrzymanie przebiegu dyskusyi w przyzwoitym tonie (oklaski).

Hr. Uwarow kontynuje: „Dosłowne i mechaniczne wykonanie litery prawa jest niedopuszczalne. Wobec niejasności prawa Duma zawsze powinna tłomaczyć swe prawa szerzej (oklaski na ławach lewicy).

Markow 2-gi z miejsca: „To nie jest szerokiem tłomaczeniem, a eksproprya cyą".

O godz. 4-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 min. 25.

Sokołow 2-gi z punktu widzenia prawa i sprawiedliwości uważa, że pod względem redakcyjnym ustawa o Dumie wcale nie jest bez braków i z tego powodu niemożliwe jest przestrzegać jej co do joty. Dane śledztwa pierwiastkowego są tylko nieopracowanym materyałem, który należy sprawdzić i zbadać podczas śledztwa sądowego. Z tego powodu poseł Kosorotow nie powinien być usunięty.

Minister sprawiedliwości rozgranicza dwie sfery działalności Dumy: prawodawczą, która dopuszcza swobodę krytyki i działalność o charakterze porządkowym, w której Duma sama jest instytucyą podlegającą prawu. W tej ostatniej sferze działalności należy rozróżniać dwie grupy spraw: do pierwszej grupy należą sprawy, w których Duma obowiązana jest podlegać przepisom prawa; druga zaś grupa obejmuje sprawy, co do których Duma wydaje decyzyę według swego uznania.

Co się tyczy artykułów 20 i 21, minister zaznacza, że po porównaniu tych artykułów z tekstem art. 38, jasnem się staje, że na podstawie art. 38 prawodawca kwestyę usuwania posłów oddał do wolnej decyzyi Dumy; to samo opiewa art. 16.

Co innego zaś nakazują artykuły 20 i 21, które zobowiązują Dumę usuwać swych członków, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej, jako oskarżonych o ciężkie przestępstwa.

Tłómaczenie prawa jest możliwe do tych granic, które nie doprowadzą do skasowania tego prawa. Różnica pomiędzy ustawami o Dumie z dn. 6 sierpnia i z dn. 20 lutego w sprawie usuwania posłów, polega na tem, iż na podstawie ustawy z dn. 6 sierpnia prawo usuwania posłów przysługiwało senatowi, według ustawy zaś z dn. 20 lutego prawo to zostało przyznane Dumie.

Artykuły ustawy o Dumie, dotyczące usuwania posłów, przejęte są z ustawy ziemskiej.

W ziemstwach zaś przyjęto w praktyce dwa sposoby usuwania radców. W niektórych ziemstwach o usuwaniu członków decyduje władza prezesa, w innych znów uchwały zebrań ziemskich.

Przy opracowywaniu ustawy o Dumie, aby zapobiedz wszelkim wątpliwościom, wskazane było, że sprawy o usuwaniu posłów mają być rozstrzygiwane przez Dumę.

Zebrania ziemskie zawsze usuwały swych członków zgodnie z wymaganiem przepisów prawa. Na tej podstawie usunięto dwóch członków petersburskiej rady miejskiej, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w sprawie o odezwie wyborskiej.

Takiego też punktu widzenia, t. j: formalnego przestrzegania prawa, postanowiła przytrzymywać się większością głosów i Rada państwa w początku 1908 r.

Jeżeli instytucya prawodawcza będzie wysłuchiwała i badała zeznania jednej i drugiej strony — nigdy nie dowie się ona gdzie jest prawda.

Jest to kwestya, która powinna być rozstrzygniętą tylko przez sąd.

Przyjęcie na siebie funkcyi sądowych może tylko zaszkodzić autorytetowi sądu.

Takie postawienie sprawy chyba że nie jest dogodne dla instytucyi prawodawczej, jeśli bowiem wyda ona swój sąd, instytucya zaś sądowa ogłosi potem wyrok, niezgodny z postanowieniem instytucyi prawodawczej, to chyba, że taka niezgodność nie będzie sprzyjała wzmocnieniu powagi instytucyi prawodawczej.

Podział władzy daje się najlepiej osiągnąć w państwach o ustroju reprezentacyjnym i dlatego też w krajach z takim ustrojem, instytucye prawodawcze winny nader ostrożnie odnosić się do wszystkiego, co zagraża autorytetowi władzy sądowej. Czyny posła poza Dumą nie mogą być objęte przez Dumę w całości i dlatego też postanowienie Dumy, bez względu na to, czy hańbiącym czy nie był czyn posła, stwarza nader trudną pozycyę dla tegoż posła. Ogromna różnica być usuniętym z przyczyn formalnych, lub z przyczyn, zawartych w ocenie samej istoty sprawy. Przy usunięciu posła z przyczyn formalnych niema plamy na jego dobrem imieniu, w razie uniewinnienia go przez sąd, może powrócić on do środowiska, które nie wydało sądu o jego postępowaniu. Lecz jak powinien czuć się poseł, który musi powrócić do środowiska, które wydało nad nim surowy wyrok potępienia.

Twierdzenie, iż usunięcie każdego posła jakby osłabia zdolność do pracy Dumy, winno zblednąć przed bardziej wysokim twierdzeniem o zachowaniu autorytetu i godności Dumy. Temu autorytetowi w każdymbądź razie nie może pomagać wkraczanie w dziedziny, podlegające innym władzom. Jeśli prawidłowo rozejrzymy się w danej kwestyi, to i literalna i wewnętrzna treść art. art. daje tylko jedną odpowiedź: Dalej, jak poza formalne rozpatrzenie kwestyi o czasowem usunięciu Duma iść nie może.

Gdy minister sprawiedliwości zawiadamia prezydenta Dumy o pociągnięciu do odpowiedzialności jej członka, to czyni to nie dla swego widzimisię, lecz na podstawie art. 20 i 21 ustawy o Dumie.

O pociągnięciu do odpowiedzialności Kosorotowa, minister sprawiedliwości dowiedział się dopiero wtedy, gdy przeczytał otrzymane od prokuratora izby sądowej postanowienie sędziego śledczego.

Lubią obwiniać rząd o wszystko, a gdy chodzi o politykę, to rząd jest zawsze winien. Lecz co się tyczy tych danych, na podstawie których pociągnięto do odpowiedzialności Kosorotowa, to nikt nic nie może zarzucić rządowi. Jeśli istnieją nauki, wznoszące myśli ludzkie na wyspy utopii i jeśli nauki te nawołują do niszczenia ogniem i mieczem podstaw naszego istnienia, to ma racyę bytu takie prawo karne, które wyrywa ten miecz. (Hałas na lewicy). Minister kończy swe przemówienie słowami: „Stawałem w obronie autorytetu instytucyi prawodawczej i samodzielności i niezależności władzy sądowej (oklaski na prawicy, hałas i sykanie na lewicy).

Zamysłowskij wypowiada się za usunięciem Kosorotowa, twierdząc, iż dla człowieka, który przywykł strzelać, niema miejsca w Dumie.

Bar. Meyendorf zaznacza, iż jeśli z jednej strony wystawia się zasadę niezależności i swobody poglądów, a z drugiej strony artykuł, mogący usuwać posła do Dumy w razie pociągnięcia go do odpowiedzialności, to tłómaczenie prawa jest niezbędne, głównie wtedy, gdy rząd, w osobie ministra sprawiedliwości, który wniósł projekt prawa o wprowadzeniu zasady spornośći do śledztwa pierwiastkowego, przyznaje, iż całe obecne śledztwo pierwiastkowe zbudowane jest na podstawach niesprawiedliwych. Z jednej strony stwarza się kompleks praw, z drugiej—szereg wyjątków, mogących w zasadzie sprowadzić wszystkie te przepisy prawne do zera. My stoimy obecnie przed koniecznością pogodzenia i zastosowania podstawowej zasady ustawy o Dumie do artykułu, stawiającego na jedną kartę niezależność Dumy. Ustawa o Dumie jest prawem samodzielnem i historyczne tłómaczenie jego motywów żadnego absolutnie pewnego rezultatu dać nie może. Nie mechaniczne tłómaczenie prawa, lecz tłómaczenie jego sensu, zastosowane do poszczególnych jego artykułów, do zasadniczej jego normy, do samej idei prawa—oto zadanie prawdziwego tłómaczenia (oklaski).

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia, w dn. 19 maja o godz. 8 wiecz.

Rada państwa.

Posiedzenie z dn. 16 maja.

Przewodniczy *Akimow*. W loży ministrów są obecni: minister spraw zagranicznych i głównozarządzający wydziałem rolnictwa.

Na porządku dziennym preliminarz wydatków departamentu leśnego.

Referuje *Kułomzin.*

Hr. Tyszkiewicz wskazuje na złą gospodarkę leśną w Rosyi, nazywając system tej gospodarki systemem wyczekiwania, który winien być wreszcie odrzucony.

Czasby już było zająć się wyszukaniem rynków zbytu, nie wyczekiwać zaś wypadkowych propozycyi kupna lasów, gdyż w ten sposób zysk z rosyjskiego przemysłu leśnego ciągną tylko kupcy zagraniczni.

Rada bez dyskusyi jednogłośnie przyjmuje wnioski komisyi, a następnie preliminarz wydatków wydziału leśnego w redakcyi, uchwalonej przez Dumę.

Następny punkt porządku dziennego zawiera preliminarz wydatków zarządu przesiedleńczego.

Po przemówieniu referenta komisyi finansowej *Kułomzina*, Rada jednogłośnie, bez dyskusyi, przyjęła wszystkie pozycye preliminarza, uchwalone przez Dumę.

Bez dyskusyi przyjęto też preliminarz głównego zarządu poczt i telegrafów.

Rada przechodzi do rozpatrywania preliminarza ministerstwa spaw zagranicznych.

Komisya finansowa zaaprobowała wszystkie pozycye preliminarza, uchwalonego przez Dumę, dodając ze swej strony trzy życzenia.

W sprawie tych życzeń zabiera głos *minister spraw zagranicznych.*

Oświadcza on, iż ministerstwo uznaje w zupełności konieczność rewizyi etatów, jak instytucyi centralnej, tak też i oddziałów jej zagranicznych, lecz z konieczności musi to czynić stopniowo. Obecnie kwestya ta jest opracowywana szczegółowo. Ministerstwo przystąpiło już do zrewidowania etatów instytucyi centralnej, ponieważ od reorganizacyi tej ostatniej zależna jest reorganizacya jej oddziałów zagranicą. Projekt nowych etatów wkrótce zostanie przedłożony instytucyom prawodawczym. Dwa inne życzenia komisyi dotyczą sum, któremi rozporządza, a raczej zarządza, ministerstwo, a które wpływają jako dochód z majątków, należących do instytucyi duchownych zagranicą.

Odnośne przedłożenie w tej kwestyi ministerstwo wkrótce złoży radzie ministrów. Co do tych sum wszakże ministerstwo nie może w zupełności zgodzić się z wyrażonemi przez komisyę życzeniami.

Przedewszystkiem dochody te nie podchodzą pod ogólne pojęcie środków specyalnych i w rzeczywistości ministerstwo nie rozporządza temi funduszami, lecz zajmuje się ich podziałem.

Ministerstwo niema nic przeciw temu, aby część dochodów, przekazywana innym wydziałom, była uważana za specyalne środki tych wydziałów od chwili jej wyodrębnienia z dochodów bieżących, lecz ministerstwo nie może wszystkich dochodów, wpływających doń uważać za środki specyalne, ponieważ nie rozporządza nimi, lecz tylko zajmuje się ich podziałem.

Co zaś dotyczy kontroli, to zaznaczyć należy, iż dochody te są kontrolowane. Formujące się z nich kapitały zapasowe i inne złożone są w skarbie państwa i posiadają specyalny rachunek w ministerstwie, dowody zaś usprawiedliwiające są składane przez ministerstwo w kontroli państwowej.

Ministerstwo nie może samo rozstrzygnąć kwestyi, poruszonej w trzeciem życzeniu komisyi i winno przedłożyć je radzie ministrów.

Referent Timiraziew, z powodu wyjaśnień ministra, oświadcza, iż nic nie ma przeciw temu, aby formuła przejścia była ograniczona tylko 2 pierwszemi życzeniami.

W drodze głosowania Rada przyjmuje pierwsze dwa życzenia i odrzuca trzecie.

Poczem bez dyskusyi przyjęto jednogłośnie preliminarz wydatków ministerstwa spraw zagranicznych.

Bez dyskusyi przyjęto, zgodnie z opinią komisyi finansowej, uchwalone przez Dumę projekty ustaw charkowskiej i ryskiej szkoły sztuk pięknych.

O godz. 3 min. 50 posiedzenie zamknięto.

Warszawa.—Wieczorem, dn. 14 maja rzucono na Nalewkach bombę pod drzwi mieszkania właściciela sklepu z materyałami piśmiennymi. Wskutek wybuchu bomby zabita została w jednem mieszkaniu trzyletnia dziewczynka i raniona kobieta, w drugiem mieszkaniu ranione dwie kobiety.

Kecskemet (Węgry). — O godz. 2-ej m. 30 po południu dało się uczuć silne trzęsienie ziemi; po upływie 15-tu minut rozległ się huk podziemny. O godzinie $9^1/_2$ zrana było trzy, nadzwyczaj silne wstrząśnienia. Ludność, ogarnięta strachem panicznym, opuszczała domy i lokowała się na ulicach. Wiele domów runęło, ściany domów zarysowały się.

Budapeszt. — O godzinie $9^1/_2$ zrana dało się uczuwać w ciągu 5 — 10 sekund trzęsienie ziemi w miastach: Budapeszcie, Nagy-Teremi, Czegledzie i Pakoschu.

Londyn. — Opancerzone krążowniki „Natal" i „Cocran" eskortować będą angielską parę królewską od Sheernes'su do Kielu. Krążowniki „Minotaurus" i „Achilles" udadzą się do Kielu i eskortować będą parę królewską na wodach rosyjskich.

Ekaterynodar. — Czterech więźniów, pozostających pod sądem wojennym, rozbroiło dozorcę i uciekło z więzienia.

Podczas pościgu więźniowie zostali zabici.

Ekaterynosław. — Wykryto tajną drukarnię, w której skonfiskowano 10 pudów czcionek i kilka tysięcy proklamacyi. Aresztowano czterech żydów.

Paryż. — Z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu ambasadora rosyjskiego, Nelidowa dn. 15 maja odprawione zostało nabożeństwo. Radca ambasady Niekludow, wręczył Nelidowowi ofiarowane przez Najjaśniejszego Pana brylantowe oznaki orderu św. Andrzeja i odczytał reskrypt Najwyższy.

Wieczorem w gmachu ambasady odbył się obiad.

Londyn. — W izbie gmin członek stronnictwa robotniczego, Thorn, zapytał Grey'a, czy wizyta króla Edwarda w Rosyi ma jakiekolwiek znaczenie urzędowe lub dyplomatyczne, czy ma znamionować ona związek pomiędzy rządem rosyjskim i angielskim i czy oczekiwana jest urzędowa rewizyta cesarza rosyjskiego? Grey odpowiedział, iż bytność króla Edwarda w Rewlu będzie urzędową wizytą, złożoną Cesarzowi rosyjskiemu, podobną do wizyt, jakie przedtem składał król Edward innym monarchom. Obydwa rządy nie mają na widoku żadnego nowego porozumienia ani traktatu, i podobne rokowania podczas zamierzonej podróży prowadzone nie będą.

Co się zaś tyczy ostatniej części zapytania, to Grey nie może dać żadnej odpowiedzi, albowiem nie posiada żadnych wiadomości co do tego. Grey wyraża nadzieję, iż wizyta króla współdziałać będzie dobrym stosunkom pomiędzy rządami i narodami obydwóch krajów. Asquith oświadczył, iż nikt z członków gabinetu nie będzie towarzyszył królowi.

Londyn. — Z powodu wizyty Fallières'a i projektowanego spotkania rewelskiego, „Daily Telegraph" powiada: „Zbliżenie z Rosyą znajduje się w stadyum zmiany na przymierze tak serdeczne, jak z Francyą. Jeśli ten cel pożądany zostanie osiągnięty, to przymierze to stanie się nowym fundamentem świętej sprawy pokoju, w której obaj monarchowie widzą swój cel. Przypuszczamy, że niema podstaw do mówienia o zmianie przymierzy na sojusze. To może się stać z czasem, ale może i nie urzeczywistnić się. W obecnej chwili dosyć jest serdecznego przymierza".

„Daily Chronicle" pisze:

„Serdeczne przymierze, które ma być stałem i ściślejszem jeszcze, równa się, zdaniem wielu, sojuszowi. Jest to możliwe, ale niema danych do przepowiadania przyszłości. Pożądanem jest bardzo, aby przymierze anglo-rosyjskie było rozciągnięte i na inne sprawy polityki zewnętrznej, obchodzące państwo".

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem mało ożywione, z owsem—słabe. Pszenica 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 50 kop., żyto 1 rb. 07 kop. —1 rb. 15 kop., owies 82 — 95 kop.

Libawa. — Usposobienie ze zbożem słabe. Żyto 1 rb. 18 kop., owies biały zwyczajny 80 kop., wyższy gatunek 88 — 91 kop., czarny 78 kop.

Gdańsk. — Owies 1 rb. $16^3/_4$ k., otręby żytnie $91^1/_4$ — 94 kop.

Konstanty Podhorski. (9)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—:—

W rocznikach wędrówek mas, wyrażając się dobitnie, na łeb na szyję, wędrówka do Nome 1900 roku na zawsze pozostawi ciekawą kartkę w historyi narodów. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zleciało się z czterech stron świata, ożywionych jedną myślą, przepełnionych jednakową nadzieją powodzenia, aby wylądować na zimnym niegościnnym, piaszczystym brzegu, w kraju dotąd zupełnie pustym i nieznanym, otoczonym bagnami i gołemi piaszczystemi górami. Na tym samym brzegu pod gołem niebem, lub pod przykryciem brezentów lub namiotów, leżało najrozmaitszego towaru na wiele tysięcy dolarów. Widok podobny chyba raz w stuleciu spotkać można; mimowoli też byłem porwany tą nadzieją i wiarą w jutro, która malowała się na każdej twarzy otaczających mnie mas i wiarą w to materyalne powodzenie, które zresztą nie miało objawów chciwości, a przeciwnie, łączyło się z bezmyślnem trwonieniem pozostałych resztek, ponieważ jutro da wszystko i jeszcze więcej, jak wszystko. Ceny też żywności i wszelkich innych potrzeb, lub zachcianek rosły z każdą chwilą, a każdy chętnie płacił, niczego sobie nie odmawiając, ponieważ pewien sukcesu, na pieniądze nie zwracał uwagi, ponieważ pieniądze przestały odgrywać rolę w życiu, były jak gdyby wrzodem, który pękł, były zadaniem rozwiązanem—rzeczą, o którą głowa więcej boleć nie będzie.

Wedle praw amerykańskich, w bezludnej do rządu tylko należącej okolicy każdy obywatel Stanów Zjednoczonych jeżeli go nikt nie uprzedził, ma prawo w celach poszukiwań górniczych, zająć kawał gruntu 1,320 stóp długości i 660 stóp szerokości, zaś w miejscach, obranych na nowo formujące się osady, plac pod budowle, 100 stóp długości i trzydzieści stóp szerokości. Zająwszy wspomniane kawałki nowy właściciel stawia kołki po czterech rogach i jeden pośrodku z kartką, na której są szczegółowo opisane granice zajętego gruntu i data lokacyi, a podpis i tożsamość właściciela stwierdzone przez jednego lub dwóch świadków.

Gdym wylądował w Nome w ostatnich dniach lipca, prawie cały półwysep Sewarda, w którym Nome jest położone, był już podzielony opisanym wyżej sposobem, a kołki, oznaczające zajęte place w nowopowstałej osadzie Nome, sterczały na kilkunastu kilometrach, tak z jednej, jak drugiej strony centrum, w którym wśród kilku tysięcy namiotów i kilkudziesięciu skleconych z desek, budynków koncentrowało się życie tej przyszłej górniczej stolicy północy.

Coraz nowa napływająca ludność, nie znajdując wolnego miejsca w pobliżu Nome, wychodziła z prowizyami na plecach w dalsze strony szukać miejsc niezajętych, robiąc przytem nowe odkrycia pokładów złota najrozmaitszej wartości. Inni zaś, leniwsi, lub mniej dbający o prawo państwowe, zakradali się poprostu do już zajętych placów, wyrzucali kartki i napisy poprzedników i stawiali swoje natomiast. Stąd bójki i kłótnie nieustanne kończące się najczęściej strzałami z rewolweru i raną lub śmiercią jednego z interesowanych.

O sądzie i policyi w tym czasie mowy jeszcze nie było, siła i przebiegłość były prawem, a stąd panował chaos nieopisany i prawdziwe walki co chwila. Widok Nome o tej porze był też jedyny w swoim rodzaju; krzyk, tłok, stukanie młotów i toporów przy powstających budowlach, tu strzał, tam pięście w robocie, wrzaskliwe targi, pijatyka, śpiewy, jednem słowem, gdziekolwiek się udać, wszędzie rozbestwienie i wrzawa piekielna.

Na placach zajętych w obrębie miasta, na których nie zdążono postawić budynku lub namiotu, właściciele uzbrojeni w karabiny i rewolwery chodzili na straży spoglądając podejrzliwym wzrokiem na każdego przechodnia, gotowi bronić swej nowej własności chociażby kosztem własnego życia. Widziałem kobiety z rewolwerami, siekierą lub innym ostrym narzędziem, pilnujące swych placów bez względu na deszcz, chłód lub upał, którym naprzemian w tej porze roku ta część Alaski podlega w parogodzinnych nieraz odstępach.

Prawdziwie waryacka była również spekulacya tymi miejskimi placami, tak zwanymi „lot'ami". Podobny lot, jeżeli znajdował się na głównej ulicy t. z. Front Street i blizko centrum, dochodził do ceny istnie bajecznej; 1,200 dolarów za stopę frontową, t. j. 36,000 dolarów za cały lot, było ceną, którą płacono dość chętnie. Gotowe, z desek zbite budynki 60 stóp długie, a 30 szerokie, najmowały się na restauracye lub bary, po 800 do 1,500 dolarów miesięcznie, a za małe puste z szalówek zbite kabiny o dwóch oknach, mające 10 stóp na 12; płacono 100 dolarów i więcej miesięcznie. Wszystko też było w tym stosunku; zwykły robotnik był płatny od dolara do dwóch na godzinę i w dodatku karmiony; stolarz, piekarz lub kucharz, dostawał od 15 do 24 dolarów dziennie, koń z wozem kosztował 10 dolarów na godzinę, a koń z siodłem 20 dolarów dziennie. Pamiętam, że za dostawę moich kufrów ze statku na brzeg łodzią musiałem zapłacić 10 dolarów, a z brzegu, o jakie 500 stóp do hotelu, a raczej przytułku noclegowego, który znalazłem 5 dolarów.

100 funtów mąki kosztowało 8 dolarów, tuzin jaj 2 dolary, funt cukru 50 centów t. j. rubla, cygaro okropne 50 centów, szklanka piwa lub kieliszek whisky 50 centów i t. d.

Dwa naprędce zbudowane hotele t. j. budy o kilku pokojach, zbite z desek ze szparami, mającemi jako meble tapczany z desek wyłożone sianem, odnajmywały pokoje od 6 — 12 dolarów dziennie, a w restauracyach za mięsną potrawę płacono do trzech dolarów; strzyżenie włosów kosztowało dolara, a golenie i czyszczenie butów 50 centów. Jak to powyżej wspomniałem, Nome założone zostało na półwyspie Sewarda, S-E od cieśniny Beringa między 64-em a 65-em stopniem szerokości geograficznej. Słowo „Nome" ma pochodzić z eskimoskiego „No-me", co znaczy „niewiem", odpowiedź, którą się otrzymuje najczęściej od krajowców na dane im zapytania. Pokłady złota na wyspie Sewarda w okolicy Cape Nome odkryto w jesieni 1898 roku, w lipcu 1900 roku miasto Nome miało około 40,000 mieszkańców, z których 10,000 pozostało przez zimę.

W czasie, w którym piszę t. j. 1902 roku Nome ma trzy szkoły publiczne, cztery szpitale, kościół katolicki, kirchę, kościół wyznania episkopalnego, trzy banki, dwa teatry, kilkanaście parowych łaźni, ze dwadzieścia wcale dobrych hoteli, ogrzewanych parą i oświetlonych elektrycznością, wodociągi, bardzo piękne kasarnie dla wojska, gmach sądowy, trzy dzienniki, pralnię, pocztę, telegraf etc. etc. Przytem jest kilka klubów, towarzystw filantropijnych, kongregacyi religijnych, oraz sal balowych, w których bywają często zabawy, bale i teatry amatorskie, ożywiające stosunki towarzyskie, nieraz wcale udane i przyjemne.

Zarząd municypalny z burmistrzem na czele jest wybieralny, sędzia zaś, prokurator i organy policyjne są przez rząd Stanów mianowani. Pomimo, że trzy czwarte miasta zbudowano na bagnach, zwanych tutaj z rosyjskiego „tundrą", w roku 1901 w mieście Nome zmarło zaledwie sto kilkanaście osób, a z nich dwudziestu ludzi z górą, zginęło śmiercią gwałtowną. Eskimosi zamieszkali w odrębnej części miasta, do tej ostatniej statystyki nie są zaliczeni, między nimi, śmiertelność bodaj czy nie z każdym rokiem się zwiększa.

Gdy przybyłem po raz pierwszy do Nome w 1900 roku, oprócz kilku tysięcy różnokolorowych namiotów, rozrzuconych po piaszczystym brzegu, jedna tylko ulica była jako tako zabudowana. Domy z desek, jedno i dwu piętrowe, przylepione jedne do drugich, stały szeregiem po obu stronach tak zwanego Front Street. Niektóre były pomalowane olejno w najrozmaitsze, często najdziksze, kolory, a wszystkie dekorowane chorągiewkami narodowemi, które amerykanie w swym patryotyzmie i guście do błyskotek i jaskrawości pakują wszędzie najniewłaściwiej aż do znudzenia.

Między tą ulicą a morzem, ciągnęła się długim pasem, około stu stóp szerokim, piaszczysta smuga, na której kilkanaście tysięcy ludzi już kopało i myło złoto. Była to tak zwana „The gold-bearing beach", której Nome zawdzięcza swoją egzystencyę.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

Z Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Zarząd Towarzystwa Dobroczynności po ostatecznem uregulowaniu rachunków z rautu, jaki za pozwoleniem miejscowej władzy, miał miejsce w sali klubu „Ogniwo" w dniu 6 marca r. b. ma zaszczyt podać do wiadomości ogółu sprawozdanie cyfrowe z pomyślnego rezultatu tej zabawy na korzyść Wydziału Letnisk przy Kijowskiem Rzymsko-Katolickiem Towarzystwie Dobroczynności. Zawdzięcza się ten wynik nietylko energicznej działalności Wydziału Letnisk i łaskawemu współudziałowi świata artystyczno-muzycznego — ale przedewszystkiem i głównie powiedzieć można szczeremu zainteresowaniu się społeczeństwa naszego, dla którego rozwój Wydziału Letnisk tej żywotnej gałęzi Dobroczynności, staje się coraz więcej blizkim sercu ludzkiemu i niemal obowiązującym.

Otrzymano ze sprzedaży biletów	649 rb.	— kop.	
Otrzymano naddatków	114 „	11 „	
„ za kwiaty u wejścia do sali	71 „	60 „	
Otrzymano za pocztówki wymieniane na raucie	30 „	08 „	
Razem	864 rb.	79 kop.	
Koszt urzędzenia rautu	264 rb.	79 kop.	
Czysty zysk w kwocie	600 rb.	— kop.	

powiększył fundusz przeznaczony specyalnie przez Towarzystwo Dobroczynności na Wydział Letnisk dla dziatwy ubogiej.

Kilkakrotne wzmianki pomieszczane w prasie z uznaniem i wdzięcznością dla osób, które przyłożyły się do materyalnego powodzenia rautu, należy uzupełnić i podnieść zasługi najmniej uwydatnione.

Cichą bez rozgłosu pracę, pominięto milczeniem.

Pani Radwan pośpieszyła z gotowością uczestniczenia nieszczędząc czasu, trudu i wysiłków; przyłożyła się do urozmaicenia rautu nietylko swym znakomitym talentem deklamatorskim wygłaszając bez zarzutu „Pajace" Daniłowskiego — „Orzeł" Tetmajera — „Lilia wodna" Lemańskiego, ale tez i akompaniowaniem wszystkim w części muzykalnej i wokalnej pomienionego rautu.

Za wszystko zatem co wyżej powiedziano w imieniu biednej dziatwy zaznacza swą wdzięczność i śle ofiarności ludzkiej szczere Bóg zapłać.

Zarząd Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności w Kijowie.

W czasie, kiedy wszyscy wybieramy się na letnie mieszkania i z przyjemnością myślimy o odpoczynku letnim, pomyślmy też i o tych, którzy więcej od nas odpoczynku tego potrzebują, a pozwolić sobie na wyjazd nie mogą.

Oto jest biedna hafciarka, chora na oczy, doktor orzekł, że jeżeli przez parę miesięcy nie da zupełnego odpoczynku oczom, grozi jej zupełna ślepota, a więc i śmierć głodowa. Oto matka kilgorga dzieci, utrzymująca je pracą własną, obecnie, po zapaleniu płuc, warunkiem życia jest dla niej oddychanie przez kilka tygodni świeżem wiejskiem powietrzem; i dalej całe zastępy pracownic, zgiętych przez całe życie nad robotą w wilgotnych suterenach i zimnych poddaszach, gdzie nigdy słońca nie widzą, a męczą się w najgorszych hygienicznych warunkach. One to potrzebują gwałtownie odpoczynku, ale zarabiają zamało, żeby módz myśleć o wygodach wiejskich. My, co korzystamy i potrzebujemy ich pracy, pomóżmy im do odzyskania, a przynajmniej podtrzymania sił.

Kolonie dziecinne świetnie się u nas rozwinęły, a przecież opierają się tylko na ofiarności społeczeństwa. Dzieci — to przyszłość; dlaczegożby teraźniejsze i starsze pokolenie napróżno wyglądało od nas pomocy.

Koło kobiet polek ma ofiarować dwa domy na wsi z jarzynami i owocami, w których przez lato pomieścićby można kilkadziesiąt przepracowanych kobiet. Ale Koło niema tyle funduszów; jak dotąd, wysłać możemy tylko dziesięć osób, które też w tych dniach wyjeżdżają. Inne, również potrzebujące i pragnące wypoczynku, czekają, czy nie znajdą się dobrzy ludzie, chcący im dopomódz do wyjazdu na te wymarzone wakacye.

To pierwszy rok dopiero, wiele osób może nie wie o naszej instytucyi „letnisk dla przepracowanych kobiet", mamy jednak nadzieję, że wśród publiczności znajdziemy poparcie; niech każdy w kółku znajomych rozpowszechnia myśl naszą i zbiera ofiary nieduże, nie prosimy o wiele naraz, ale niech da każdy.

Szkoda gościnnych mieszkań, czekających napróżno na swoje lokatorki — szkoda ludzi, wzdychających daremnie do słońca i powietrza wiejskiego, a mających tylko dwie drogi: wieś, albo— szpital. A tak wierzymy w to, że pieniądze się znajdą, że prosimy o zgłaszanie się kandydatek, bo choć mamy ich sporo zapisanych, wysyłamy nie według kolei, a według świadectwa doktora, te najpierw, których zdrowie najwięcej tego wymaga. Jest nas tysiące, mogących dać parę złotych dla kupienia zdrowia biednym, schorzałym kobietom, i nie żałujemy tych kilku złotówek, ale jakoś trudno zebrać nam się, odnieść ten datek do Redakcyi lub wprost do Koła; zasługę więc prawdziwą będą miały panie, które zechcą się zająć zbieraniem tych ofiar i przypominaniem, że „dwa razy daje, kto daje w porę".

Zarząd sekcyi miejskiej Koła kobiet polek, Lwowska 2.

Radca Cesarski **d-r Władysław Harajewicz** ordynuje jak zwykle **w Marienbadzie** **Willa Wahnfried.** 1680-14-6

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łążyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dzieci. — d-rzy: Obniski, Nowiński i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

PURGEN Dr BAYER

ИДЕАЛЬНОЕ СЛАБИТЕЛЬНОЕ СРЕДСТВО

„Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem".

Cena pudełka 65 kop. 1251-„-12



Wyłączna sprzedaż u **Michalskiego**, Funduklejowska 16, Kreszczatik 33 i u Jonasa, Kreszczatik 28. 2078-12-8

Spiesznie sprzedają się **Meble** dywany, obrazy, lustra, naczynia kuchenne, stołowe, elektryczne latarnie i wiele innych rzeczy, a także polska encyklopedya. Puszkińska 5 w podwórzu z lewej strony 2-gie drzwi m. 21, od g. 10—1 i od g. 3—6 wiecz. 2281r

Fabryka szyldów, wyrobów metalowych i przedmiotów dewocyjnych

POLECA

P. BITSCHAN, Warszawa, DŁUGA 51, egzystuje od 1828 r.

Szyldy metalowe, drewniane, marmurowe. 2293r

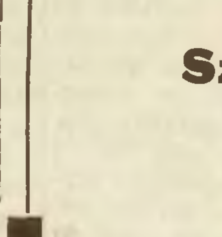
Tablice odlewane, napisy, monogramy, herby (orły), klamry do pasów, znaki kolejowe i wojskowe.

Tablice trawione od najmniejsz. do największych.

WSZELKIE ROBOTY GRAWERSKIE.

Wysyłamy kosztorysy i rysunki wykonane przez specyalistów.





OSTATNIA NOWOŚĆ!

Zegarek męski kieszonkowy, odkryty (niezłocony), z oryginalnego amerykańskiego złota „**Solo**", pięknie grawerowany. Nawet specyalista nie odróżni od prawdziwego złotego 56 pr. Zegarki te najlepszej konstrukcyi „anker" (a nie cylinder), nakręcane raz na 36 godzin, chód bardzo dobry. Gwarancya 6-o letnia. **Cena zamiast 12 rb. tylko 3 rb. 25 kop**, dwie sztuki 6 rb., takiż damski 1 szt.—4 rb. Bezpłatnie dołączamy: 1) dewizkę pancerną z tego samego materyału; 2) brelok-binokl z pięknemi interesującymi widokami; 3) woreczek zamszowy, ochraniający zegarek od zepsucia. Adres: Generalne przedstawicielstwo zegarków **„SOLO T-wo APOLLO" Warszawa D. K.** 1-szy oddział pocztowy. Za opakowanie i przesyłkę dolicza się do jednego czy też do 5 zegarków 50 kop. na Syberyę 75 kop., na Syberyę nie wysyła się bez zadatku. Wysyłamy za zaliczeniem i bez zadatku. 2294-2-1

FOSFATYNA FALIERA, przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 2258-8-1

Młoda inteligentna osoba z patentem gimnazyalnym, szuka miejsca towarzyszki, może towarzyszyć zagranicę. Gogolewska 13, m. 1. 2243-3-3

Na biuro

3 pokoje, duży przedpok. do wynajęcia, elektr. ośw. Bibikowski Bulwar 4. Warunki w biurze Schmidt i Zabłocki. 2257-5-2

PAPIER WLINSI

nieomylny środek dla szybkiego uleczenia **kataru, grypy, irytacyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych.**

W Paryżu, 31 rue de Geine 387—15—12

Ojców

gub. kielecka, poczta i telegraf na miejscu.

Zakład leczniczy, otwarty od dnia 1-go kwietnia do dnia 1-go października znajduje się pod kierunkiem **d-ra Stanisława Kozłowskiego.** Kąpiele powietrzne i słoneczne, kuracya terenowa. Wodolecznictwo. Kąpiele gazowe nasycane pod wysokiem ciśnieniem, kąpiele elektryczne— świetlne i hydroelektryczne. Dyeta według systemu d-ra Lahmanna. Do leczenia szczególnie nadają się: 1) choroby nerwowe pod wszelkiemi postaciami, choroba Basedowa, początki tabes'u i t. p.; 2) choroby ustrojowe, wynikające z wadliwej przemiany materyi lub choroby krwi, np. artretyzm, otyłość, anemia, blednica i t. p. Chorzy zakaźni i z chorobami umysłowemi nie są do zakładu przyjmowani. Bliższe szczegóły udziela dyrekcya i biuro informacyjne przy Tow. Hygienicznem w Warszawie, Krak.-Przedm. 66. 1589—5—4

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA W ZAKOPANEM otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy zanderowskie etc. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacya, dezynfekcya.

Cena od 8 koron wzwyż z całem utrzymaniem. 2164—30—

Wyszedł z druku drugi numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw"

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3 kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi Kijów, Michałowska 10 m. 12.

Redaktor **Leon Radziejowski.** Wydawca **Władysław Kindler**

Krynica c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy wysokopienny. Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwińka" silne szczawy wapienno-magnezyowe, sodowo-żelaziste.

Naturalne kąpiele z bezwodnika węglowego. Wskazania: Niedokrwność, neurastenia, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych etc.

Kąpiele borowinowe: Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm etc.

Zakład wodoleczniczy: Frekwencya przeszło 8,000 osób, 18 lekarzy.

Sezon trwa od d. 15-go maja do d. 10-go października. Prospekty wysyła bezpłatnie.

1442—8—3 **C. k. Zarząd zdrojowy.**

Kotwicowy Stomakal F. Ad. Richter i S-ka

Najlepszy środek przeciw rozwolnieniu, bólowi żołądka, choleryny, dezynteryi, złemu trawieniu, ostrym bólom w kiszkach. Poleca się przeważnie dla miejscowości nie posiadającej pomocy lekarskiej. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, oraz w głównym składzie F. Ad. Richter i S-ka Petersburg, ul. Mikołajowska Nr 16. Wysyłamy zaliczką pocztową na pierwsze żądanie. Reprezentant na gub. Kijowską **A. Trepte** Kuźnieczna 57. 1520-10-5

A louer 2 chamb. non meubl. Entrée sep. Voir de 2—3 h. Meringovskaia 10 ap. 24-a. 2302-5-1

Stud. polit. poszuk. kond. na wyjazd List. Basejna 5a m. 7. 2300—3—1

Stud. polit. mechan. star. kur. poszuk. lekc. na wsi, spec. matem. W.-Włodzimierska 12, m. 14, tel. 1971. 2299—3—1

Polit. mech. poszuk. lekcyi na wyjazd za skrom. wymag., mat. gimn., 6 lat prakt: spec. matemat fizyka. Adr. M.-Błagowieszcz. 83, m. 1, dla politechnika. 2138-7-5

Uczeń 8 klas K. I. G (rutynowany korepet.) poszukuje kondycyi na lato na wieś. W.-Żytomierska 4—8 A. Ziffer. 2202—6—4

Nauczycielka wychow, zagranicą posiad. polsk. franc. grunt. niem. teor. posz. posady na lato lub do towarz. Widz. 3—5 W.-Żytomierska 31 m. 7. 2211—6—3

W r. 1907 18 tysięcy kuracyusz. 30 tysięcy passantów.

OEYNHAUSEN

W r. 1908 otwarcie nowego wspaniałego kurhauzu.

pod Hanowerem, 16 godzin od Warszawy.

Najznakomitsze **gorące** źródła kwasowęglowe przeciw chorobom reumatycznym, serca i nerwów.

Podczas lata ordynuje jak zwykle 1951-10-7

d-r Janta-Połczyński z Poznania.

Student filolog III kursu poszukuje lekcyi na wyjazd. Starożytne i nowe języki. Przygotowuje ze wszystkich przedmiotów średnich zakładów naukowych. Adres: Pańkowska Nr 13, m. 3, stud. W. R. 2192—„—6

Potrzebne 2 pokoje z meblami i usługą, dla stałych lokatorów Zgłoszenia listownie: Mała-Włodzimierska 42, m. 2, dla H. P. 2288-5-2

2 klaczki dwulatki, rasowe, do sprzedania. Ul. Mitrofanowska Nr 25. 2264-„-2

Stud. polit. mechan. star. kur. poszuk. lekc. na wsi, spec. matem. W.-Włodzimierska 12, m. 14, tel. 1971. 2259—2—2

Mleko Sterylizowane
Śmietanka sterylizowana
„ROZENTOWO"

Skład główny **Mleczarnia Kijowska** W.-Włodzim. 25 oraz we wszystkich sklepach spożywczych 2120—6—3

Student politechnik mechanik starsz. kursu, specyaln. matemat., poszuk. kondycyi na wsi. M.-Włodzim. 8, m. 2. 2241-6-2

Parowej maszyny z kotłem lub lokomobili w dobrym stanie poszukują. Oferty listownie do T-wa Szulc i Szober, Kijów, Kościelna 9. 2238-3-2

Biuro melioracyi rolnych

Warszawa, Foksal 14. Telefon 115,02. Kraków, Grabowskiego Nr 10.

Osuszanie. Drenowanie. Nawadnianie. Melioracye torfowisk. Gospodarstwo rybne. Analiza gleby.

Inżynier Stanisław Turczynowicz, wykładający melioracye rolne w Uniwersytecie Krakowskim.

Inżynier Antoni Ponikowski, b. inżynier przy biurze melioracyjnem **Wydziału Krajowego w Galicyi.** 168-10-10

Inżynier Wacław Trojanowski b. współpracownik Warszawskiego Towarzystwa Melioracyjnego.

Potrzebna nauczycielka, znająca języki franc. i niem., jeden praktycznie i przed. gimnazyalne na lato na wieś. Mała-Włodzimierska 25, m. 1. 2286—2—2

Freblówka z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca do starszych dzieci. W.-Włodzimierska Nr 7—3. 2217—3—3

Schronisko S-tej Jadwigi.

Tanie wspólne mieszkania dla młodych kobiet, szukających pracy. Wiadomość w Biurze Pracy, Mała-Żytomierska 8, lub u głównej opiekunki Lucyny Frepont, Puszkińska 6, m. 17. 195—„—8

ZAKŁAD NAUKOWY Wandy Topczewskiej

Zapis dzieci i egzaminy wstępne do klasy wstępnej 1-ej i 2-ej w dzień od g. 10-ej do drugiej, dnia 20. 21 i 23-go maja. **Michałowski zaułek Nr 20, m. 3.** 2093-4-1

Krajowy.

Majątki różnej wielkości, folwarki, wille place domy, do sprzedania. Lokata kapitałów. Spółki handlowo-przemysłowe. Najszersze pośrednictwo. Dział hypoteczny. **Krajowy Dom Bankowy.** Marszałkowska 124. 1979—40—8

Wakacyjna kolonia letnia

od 1 lipca do 1 września dla słabowitej lub przygotowującej się do szkół młodzieży obojga płci od 7—14 lat pod kierunkiem pedagogów i lekarzy. Wiadomość dokładniejsza w szkole obywatelskiej w Warszawie Smolna 3, tel. 18,96. Zapis do 20 czerwca. 2248—8—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej